

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO z 5

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. z 90 wysyłka pod opaską z 95

KURIER POLSKI

Rok III

Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07 Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12

Poniedziałek, dnia 19 maja 1947 r.

Konta PKO „Zryw” Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140 Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg. Konto 8088

Nr 134

Owacje dla brata Don Juana



Zwolenicy monarchii w Madrycie entuzjastycznie witali przybyłego do stolicy brata hiszpańskiego pretendenta do tronu, Don Jaime (w środku). Oczywiście nie podobalo się to dyktatorowi kraju gen. Franco, który nawet zabronił publikacji powyższego zdjęcia, aby naród nie „zorientował” się, że monarchia jest znacznie popularniejsza niż dyktatura gen. Franco.

Bevin jest zdania, że Anglia nie przestała być mocarstwem

Z debaty w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną

LONDYN (PAP). Bevin wygłosił w Izbie Gmin drugie przemówienie tym razem na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Poruszając sprawy polskie zaznaczył, że podczas jego bytności w Warszawie, rząd polski zwrócił się do niego z prośbą o przyjęcie do brytyjskiej strefy okupacyjnej jeszcze 50 tysięcy Niemców. Otoż Wielka Brytania przyjęła już tę ilość, do jakiej się zobowiązała. Dalsze ustępstwa może poczynić dopiero po odebraniu sprawozdania z Rady Kontroli.

lityków nie należy być za to ani pesymistą, ani optymistą. Rząd angielski — zakończył swą mowę Bevin — nie podziela twierdzeń jakoby Anglia przestała być wielkim mocarstwem. Położyła ona wielkie zasługi dla pokoju świata i z roli tej nie rezygnuje. Bevin uda się obecnie na 1-tygodniowy odpoczynek, po czym będzie brał udział w kongresie Partii Pracy, który odbędzie się podczas Zielonych Świąt.

Z kolei Bevin omówił sprawę lepszego funkcjonowania i połączenia stref okupacyjnych angielskiej i amerykańskiej i żądania Francji wobec Saary, wyrażając zgodę na dalsze poprawki graniczne na korzyść Francji. Bevin omówił również sprawy Bliskiego Wschodu. Cierpliwością wyrównamy wszelkie różnice — dodał Bevin. W odniesieniu do głównych problemów po-

Odroczenie rozprawy Rybickiego i towarzyszy WARSZAWA (PAP). W trzecim dniu procesu przeciwko Rybickiemu i towarzyszyom Kazimierza Bajera, Aleksandra Weryszko, Adama Szanka, Stanisława Świrko, po czym rozprawę odroczone.

„Trud” o Ziemiach Zachodnich

(g) MOSKWA (PAP). Organ centrali radzieckich związków zawodowych „Trud” zamieszcza artykuł pióra Elwina, poświęcony polskim Ziemiom Zachodnim. „Trud” podkreśla wielkie osiągnięcia narodu polskiego na tych ziemiach, niezwykle tempo zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, rozwój przemysłu, rolnictwa, portów, kolejnictwa oraz instytucji kulturalnych. Stwierdza, że życie na Ziemiach Odzyskanych buduje się na zasadach prawdziwej demokracji, która stanowi treść nowej Polski ludowej. „Trud” pisze: Polski naród, wkładający swoją pracę w zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych na podstawie uchwały wielkich mocarstw na konferencji poczdamskiej, nie dopuszcza myśli, że jego sprawiedliwe prawa mogą być podane w wątpliwość dla udo-

Groźba zmięzchu prosperity w Stanach Zjedn.

Komitet ekonomistów przewiduje nadejście za 5 lat kryzysu

WASZYNGTON (PAP). Komitet złożony z 10 ekonomistów amerykańskich z byłym szefem urzędu kontroli cen, Chester Bowles na czele, wystąpił z ostrzeżeniem, iż w ciągu 3 do 5 lat w Stanach Zjednoczonych nastąpi kryzys gospodarczy. Komitet opublikował sprawozdanie, w którym stwierdza, że szeroko rozpowszechnione obawy, iż obecny rozkwit gospodarczy dobiega końca i ustąpi miejsca depresji gospodarczej są bardzo uzasadnione. Komitet wysuwa plan składający się z 9 punktów zmierzający do uniknięcia

kryzysu. Pomiedzy innymi komitet zaleca w swym planie powiększenie sumy przeznaczanej przez Bank Eksportowo-Importowy na pożyczki udzielane w ramach zaleceń Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ o 5 miliardów dolarów.

Marszałek Żymierski honorowym obywatelem miasta Torunia



Mieszkańcy miasta Torunia dając dowód silnej i serdecznej więzi łączącej naród z Wojskiem Polskim, nadali jego Naczelnemu Wodzowi, marszałkowi Roli-Żymierskiemu — przybyłemu do Torunia na inspekcję OSA godność honorowego obywatela miasta. Uroczysty akt nadania obywatelstwa odbył się w ub. piątek, 16 bm. na pl. Ratuszowym w obecności przedstawicieli władz wojskowych, państwowych, samorządowych i społeczeństwa. Uroczystość przybrała charakter wspaniałej manifestacji. Akt nadania honorowego obywatelstwa marsz. Żymierskiemu odbył się na placu przed ratuszem. Na zakończenie Marsz. Żymierski przyjął defiladę wojska i organizacji.

Konferencja rolnicza w Holandii

AMSTERDAM (PAP). W Sheveningen w Holandii rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Organizacji Rolniczej, zwanej Federacją Producentów Rolnych. Konferencja obradować będzie nad zagadnieniem wzmocnienia produkcji rolnej oraz regularnego podziału żywności pomiędzy kraje świata. W konferencji biorą udział przedstawiciele 31 państw.

Amerykański projekt amnestii... w Grecji

ATENY (PAP). Ambasador amerykański w Grecji przedłożył rządowi greckiemu projekt amnestii. Przy tym zaproponował wyznaczenie komisji, któraby dopilnowała przeprowadzenia amnestii. W skład komisji tej weszłyby delegaci państw niezainteresowanych sprawami Grecji, jak Dania, Szwajcaria, Norwegia.

Na odbudowę Warszawy

WARSZAWA (PAP). Bez przerwy płyną ofiary z całego kraju i od Polonii zagranicznej na odbudowę Warszawy. Do dnia 15 bm. społeczeństwo polskie wpłaciło przeszło 400 milionów zł. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach na terenie całego kraju powstają komitety Odbudowy Warszawy, których zadaniem jest zbieranie funduszy i urządzanie różnych imprez, z których dochód przeznaczają na odbudowę zrujnowanej stolicy.

Miliardowe pożyczki

PARYŻ (PAP). Dziennik francuski „Liberation” donosi, że toczą się rokowania francusko-amerykańskie w sprawie udzielenia Francji pożyczki w wysokości 1 miliarda dolarów, wzamian za co Ameryka domaga się od Francji udzielenia baz lotniczych w południowej Afryce Francuskiej oraz eksploatacji francuskich terenów zamorskich.

50-lecie pracy twórczej Adama Wieniawskiego

WARSZAWA (PAP). Dnia 16 bm. odbył się w sali „Roma” uroczysty obchód 50lecia pracy wybitnego kompozytora oraz wielce zasłużonego pedagoga i organizatora życia muzycznego w Polsce Adama Wieniawskiego. Jubilatowi włożono maoz upomina-

Problem „głodnych Niemiec”

Jesteśmy świadkami nowego ataku niemieckiego na obecne nasze granice zachodnie. W wypadku tym zabrał głos berliński działacz polityczny Partii Socjal-demokratycznej Löbe, który idąc śladami Schumachera, powiedział: „pozwstawienie niemieckich granic wschodnich w ich obecnym biegu, spowodowało by w Niemczech wieczny stan głodu. Przez strata ziemi na wschód od Odrzy i Nysy, Niemcom w 45% odebrano by podstawę do wyżywienia ludności”. Równocześnie Marshall — w słynnym już dzisie przemówieniu radiowym w USA, jakie wygłosił po powrocie z Konferencji Moskiewskiej — stwierdził, że: „obecne tymczasowe granice na Odrze i Nysie pozbawiają Niemców terytorium, które przed wojną dostarczało ludności niemieckiej 1/3 żywności”.

Mamy więc już dwie dane Hczbowe, dotyczące strat żywnościowych Niemiec, obie wzajemnie sprzeczne. Jeśli chodzi o stosunek strat podanych przez Löbego, stwierdzmy z góry, że dane te nie znajdują absolutnie żadnego pokrycia w prawdzie i to w prawdzie stwierdzonej przez samą naukę niemiecką. Wyciągamy z tego wniosek — w porównaniu z hitlerowskimi Niemcami, nie się nie zmieniło w demokratycznych Niemczech. Kłamstwa i to oczywiste, jako oręż polityczny, są stale i nagminnie używane przez Niemców w walce o nowy imperializm.

Zalóżmy, że ubytek żywności w Niemczech na skutek powrotu Ziemi Odzyskanych do Polski — podany przez Marshalla — jest prawdopodobny, że naród niemiecki ponosi w związku z tym niewątpliwą stratę. Ale stwierdzmy równocześnie, że nie ponosi straty Europa. To, co traci Niemcy — zyskuje naród polski. O tym Marshall zapomniiał. Byłoby rzeczą słuszną — mówiąc o nowo wytworzonej sytuacji pokonanych Niemiec — stwierdzić, że korzyść z tego ma Polska, nękana przez 6 lat straszliwej wojny, a dziś zwycięska uczestniczka alianckiego obozu. Zdaje się, że Polska głodująca pod okupacją niemiecką i nad wyraz ciężko osłabiona ma chyba wystarczający tytuł do tego, aby z tej wojny wyciągnąć właściwe korzyści. Niemcy wojnę przegrali — więc muszą ponieść konsekwencje tej klęski. Stwierdzanie więc wyłącznie, że Niemcy tracą 1/3 swojej żywności bez dodania, że w ten sposób umożliwia się poprawę sytuacji żywnościowej zwycięskiego narodu — umacnia Niemców w ich nieprawnej postawie politycznej a wyraźnie osłabia jedność obozu alianckiego.

A przecież niezależnie od tych uwag będzie dobrze zastanowił się jeszcze nad słusnością tezy Marshalla o 1/3 ubytku żywnościowego w organizmie gospodarczym Niemiec. Sprawa udziału ziem obecnie odzyskanych przez Polskę w wyżywieniu Rzeszy nie przedstawia się wcale tak jasno. Opinie szonnych, zwłaszcza niemieckich są w tej sprawie podzielone. Nie chcemy tutaj powoływać się na najbardziej skrajne stanowisko niemieckiego uczonego Wilhelma Volza,

Advertisement for BEWI krem terpentynowy. Includes text: 'Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy' and 'Fabr. Techn.-Chemiczna, Poznan, M. Focha 137, tel. 64-85'.

Jubilatowi włożono maoz upomina-

który w pracy swej p. t. „Die Ostdeutsche Wirtschaft“, wydanej w 1930 r. w Berlinie, stwierdził, że udział dawnych niemieckich ziem wschodnich w wyżywieniu Rzeszy były minimalny. Ale chodzi o coś innego. Złożywszy nawet, że Niemcy tracą 20% żywności, trzeba w tych obliczeniach zwrócić uwagę na fakt, że dokonano ich na podstawiach statystycznych przedwojennych. W międzyczasie doszło do szeregu poważnych zmian, które niesposób uwzględnić w tak obecnym jak i przyszłym rachunku żywnościowym Niemiec.

I tak: obecna sytuacja gospodarstwa nie tylko Niemiec, ale i całej Europy zmusi Niemcy do znacznego obniżenia stopy żywnościowej a standardu życiowego w ogóle. Standard ten w Niemczech przed wojną był znacznie wyższy niż w Polsce. To wyrównanie będzie także aktem sprawiedliwości, a dla narodu niemieckiego będzie miało jeszcze znaczenie wychowawcze. Dalej — zmiany w strukturze gospodarstwa Niemiec tak zasadnicze; np. w strefie okupacji radzieckiej, pozwolą Niemcom w znacznym stopniu zintensyfikować rozwój tych dziedzin gospodarstwa, które podniosą produkcję przemysłu spożywczego. Nie starczy tego — zmusi to Niemców do przeprowadzenia podobnych reform w innych strefach okupacji.

Wreszcie problem ludnościowy: Jakkolwiek Niemcy liczbowo wyszli obroną ręką z ostatniej wojny, to przecież, biorąc pod uwagę obliczenia polskich demografów i statystyków, ustalone na podstawie materiałów niemieckich, że rozwój biologiczny narodu niemieckiego zmniejszał się będzie z roku na rok. Sprawa tymczasem naszych sił biologicznych będzie się przedstawiała właśnie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym.

Kto zatem nie bierze pod uwagę przeobrażeń dokonujących się obecnie w życiu społecznym i gospodarczym Europy i nie postuluje problemów gospodarczych na przyszłość, ten w kalkulacji politycznej popełnia takie błędy jak Marshall. Z tymi błędnymi zasadami należy walczyć i przeciwstawiać im racje jak i zdrowe argumenty.

Do ogólnego obrazu tej sprawy należy dodać jeszcze jeden moment. Niemcy krzyczą dziś, że są głodne. Tymczasem informacje, jakie napływają z Niemiec, świadczą wyraźnie o tym, że sprawa żywnościowa nie jest tak poważna. Z jednej strony syte Niemcy nie dzielą się z głodnymi, z drugiej, ci, którzy są podobno głodni, wyolbrzymionym krzykiem szantażują aliantów. Jest to możliwe tylko przy nieudolnej administracji, jaką prowadzą zachodni okupanci.

Z przyszłością stwierdzić trzeba, że Anglosasi nie znają Niemców. Niemcy też wykorzystują to na wszystkie sposoby. Ale to jeszcze nie jest podstawa, ażeby Niemcy wprowadzali innych w błąd.

Im bardziej zdecydowane okazał się stanowisko wobec Niemców, im bardziej będzie konsekwentna polityka okupacyjna, im mniej stworzy się okazji do wykorzystywania pobłażliwości i naiwności Anglosasów — tym większe szanse do ostatecznego załatwienia sprawy niemieckiej.

ESER

Czesi budują

PRAGA (IP). Z ogólnej kwoty 216 milionów Czesi, jaką przeznaczono na dotacje dla rolnictwa ofiarowano pięć i pół miliona koron na budowę domów kultury w okręgach wiejskich Czechosłowacji.

Aresztowano urzędników

min. Apropowicji i Zw. Gosp. „Społem“

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa i całe społeczeństwo polskie rozpoczęło bezwzględnie walkę przeciwinflacyjną i przeciwspokulacyjną.

Ministerstwo Apropowicji ogłosiło specjalny komunikat, w którym zaznacza, że na skutek zaszłych trudności w rozdziale chleba kartkowego

Ostre upomnienie władz radz. dla niemieckiego dziennika za obrazającą karykaturę franc. premiera

BERLIN (obsł. wł.). Okupacyjne władze radzieckie nałożyły grzywnę na pismo niemieckie „Berlin am Mittag“ wychodzące w radzieckiej strefie okupacyjnej Berlina, oraz udzielił nagany odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma za obrazę premiera francuskiego Ramadier. W

piśmie tym ukazała się karykatura premiera francuskiego z trzosem dolarów w ręku. Napisek brzmiał: Zapłata dolarowa za tłumienie strajków robotniczych. Odnosiło się to do udzielonej Francji przez Amerykę pożyczki dolarowej.

Komunikat Banku Polskiego Nie niszczyć banknotów

Poważna część biletów bankowych przedkładanych do wymiany w Narodowym Banku Polskim wykazuje uszkodzenia powstałe nie na wskutek normalnego zużycia biletów, lecz niewłaściwego przechowywania i nieodbałego obchodzenia się z nimi.

Wobec znacznych kosztów druku biletów, straty stąd wynikające

są dość poważne i w rezultacie obciążają niepotrzebnie Skarb Państwa.

W związku z powyższym, Narodowy Bank Polski zwraca się z apelem do ogółu społeczeństwa, aby — w imię dobrze pojętego interesu Państwa i własnego — pieniądź papierowy był traktowany conajmniej, jak każdy inny ważny dokument.

Spaliło się doszczętnie około 230 ha lasu

STAROGARD (b). W święto Wniebowzięcia wybuchł olbrzymi pożar lasu w Kasparusie w pow. starogardzkim. Wezwanym strażom pożarnym ze Starogardu, Osieka, Wdy, Skórcza, Osiecznej i Kasparusa udało się pożar zlokalizować po prze-

szło 12 godzinnej wyjącej akcji, którą kierował osobiście Inspektor Pożarnictwa z Gdańska. Gaszenie ognia było o tyle utrudnione, że po przetrzeniu się na wierzchołki drzew objął on błyskawicznie olbrzymie przestrzenie lasu.

Spaliło się doszczętnie około 230 ha. Na placu pozostały tylko niedopalone kikuty drzew.

Trudnością w gaszeniu było również to, że straża pożarna, zwłaszcza na wsi, pozbawione są prawie zupełnie sprzętu i przyrządów pożarniczych, jak na przykład masek, szczególnie potrzebnych przy tego rodzaju pożarach.

Amerykański fundusz pomocy dzieciom na sumę 15-60 milj. dol.

NOWY JORK (obsł. wł.). Komisja obu Izb Kongresu amerykańskiego zatwierdziła sumę 350 milionów dolarów na pomoc dla krajów zniszczonych wojną. Pomoc ta wejdzie w życie po wygaśnięciu UNRRA. Poza tym stworzony zostanie specjalny fundusz dla dzieci w kwocie od 15-60 milionów dolarów.

Zapowiedź nowej wizyty

WARSZAWA (PAP). W najbliższym czasie przybędzie do Polski naczelny prokurator angielski i główny oskarżyciel z ramienia Wielkiej Brytanii na procesie norymberskim, sir Hartley Shawcross wraz z delegacją prawników brytyjskich. Będzie to rewizyta złożona prawnikom polskim, którzy bawili ostatnio w Wielkiej Brytanii.

Na widowni międzynarodowej

Przed wejściem w życie „ustawy przeciwstrajkowej“ w USA

Przyjęcie w senacie projektu ustawy antyrobotniczej kończy drugą fazę akcji zmierzającej do wprowadzenia nowego ustawodawstwa pracy. Trzecią fazą będzie uzgodnienie przez Międzyzbiową Komisję — 5 senatorów i 5 posłów — różnic między projektami senatu i Izby Reprezentantów. Czwartą fazą jest decyzja prezydenta Trumana podpisania ewentualnie złożenia weta, przeciwko przyjętej przez kongres ustawie. Zachodzi możliwość piątej fazy, mianowicie w przypadku weta prezydenta, ustawa wejdzie w życie bez jego zgody, jeżeli zostanie ponownie przyjęta przez kongres kwalifikowaną

większością 2/3 głosów obu Izb. Ustawa o pracy nosi nazwę ustawy Taft - Harley, od nazwisk referentów w obu Izbach.

Po przyjęciu ustawy przez Izbę Reprezentantów — organizacja postępowych Amerykanów (Progressive Citizens Of America) na czele, której stoi Henry Wallace, scharakteryzowała ją jako „największe zamaskowane uderzenie na swobodę obywatelskie i stopę życiową narodu amerykańskiego“.

Przewiduje się, że ustawa opracowana przez komisję międzyzbiową pójdzie raczej po linii projektu tałgodniejszego tzn. senackiego. Autorzy ustawy Taft i Hartley obawiają się mianowicie, że w przypadku przyjęcia przez komisję międzyzbiową projektu Izby Reprezentantów i sprzeciwu prezydenta Trumana, nie udałooby się zdobyć kwalifikowanej większości koniecznej do przejścia do porządku dziennego nad weto prezydenta. Coprawda projekty przyjęły w obu Izbach wyższą większością niż kwalifikowana, nie mniej jednak w przypadku referowania projektu Izby Reprezentantów 2/3 głosów senatu może być wątpliwe.

W kołach politycznych podkre-

Środek

usuwający rdzę

MOSKWA (PAP). Grupa chemików radzieckich z docentem Putłową na czele w laboratorium chemii koloidów uniwersytetu moskiewskiego wynalazła radykalny środek usuwający rdzę. Badacze od odkryli substancję, która dodana do kwasu odbiera mu zdolność trawienia metalu, zachowując wszystkie inne własności kwasu. Środek ten znalazł szerokie zastosowanie przy oczyszczaniu od rdzy części maszyn metalowych oraz kamienia kotłowego nie niszcząc ścianek kotła.

Przychylny głos o targach w Poznaniu

PRAGA (PAP). Dziennik praski „Rude Pravo“, omawiając Targi Poznańskie, podkreśla, że świadczą one o olbrzymim postępie i sukcesach osiągniętych przez lud polski w dziele odbudowy swego państwa, które zostało tak okrutnie zniszczone przez niemieckich okupantów. Na uwagę zasługuje przede wszystkim — jak pisze „Rude Pravo“ — polski prze myśl tekstylny, który wystawił nowy polski wynalazek maszyny: produkującą w ciągu 4 minut gotowe koszule.

Zmarł

znakomity uczonej polski dr Mieczysław Wolpe

WARSZAWA (PAP). Ze Szwajcarii nadeszła wiadomość o nagłej śmierci znanego uczonego polskiego, profesora fizyki Dr. Mieczysława Wolpego, kierownika zakładu fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarł przebywał w Szwajcarii służbowo, chcąc się zapoznać z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie fizyki, które miały być zastosowane przy urzadzeniu zakładu fizyki na politechnice warszawskiej. Pogrzeb Zmarłego odbył się w Zurichu przy współudziale szwajcarskiego świata nauki i poselstwa polskiego.

Do naszych

INSERENTÓW!

OGŁOSZENIA do numeru świątecznego „ZIELONYCH ŚWIAT“, który ukaże się w zwiększonym nakładzie i objętości, przyjmujemy w naszym dziale ogłoszeń w Bydgoszczy Jagiellońska 2, oraz we wszystkich naszych oddziałach i agenturach do dnia 22 maja 1947 r.

ADMINISTRACJA „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“

Do krajów ciszy i dobrobytu

12 dni

w Danii i Szwecji

Gdynia, w maju

Po dwutygodniowym pobycie w Danii i Szwecji powrócił do kraju współpracownik naszego pisma, red. Witold Jankowski, który wziął udział w wycieczce dziennikarzy polskich, jaka wyruszyła w dniu 5 maja na pokładzie „Batorego“, naszego wspaniałego transatlantyku, do krajów skandynawskich.

Wycieczka zwiedziła Kopenhagę, Sztokholm i Uppsalę i była wszędzie przyjmowana bardzo gościnnie i serdecznie przez kolegów dziennikarzy duńskich i szwedzkich.

Wrażeniami z tej niezwykle ciekawej podróży podzielił się nasz współpracownik z Czytelnikami w najbliższych numerach IKP.

Misję utworzenia nowego gabinetu politykowi włoskiemu Nitti, który liczy 78 lat.

Na konferencji prasowej przemawiał Bidault, podkreślił on podobnie jak Bevin wielkie znaczenie konferencji, która odbędzie się w listopadzie w Londynie. Bidault zaprzeczył, jakoby Francja prowadziła politykę przyczyniającą się do rozbitcia świata na dwa bloki.

Przez radio frankfurckie przemawiał amerykański gubernator wojskowy dla Hesji, zapowiadając ostre represje dla Niemców na wypadek strajka.

Przewodniczący Najwyższej Rady ZSRR Szernik przyjął ambasadora Meksyku, który wręczył mu swe listy uwierzytelniające.

Powieść Kazimierza Brandysa „Miało niepokonane“ wyjdzie niebawem w czeskim przekładzie nakładem Fr. Borowego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło tymczasowego uznania p. Elle Janowi Nadelmanowi, wicekonsulowi Stanów Zjednoczonych A. P. w Poznaniu.

Trybunał narodowy w Bratysławie ogłosił wyrok w sprawie oskarżonego o zdradę stanu 45-letniego Aleksandra Macha, byłego ministra propagandy, skazując go na karę 30 lat więzienia.

Pod zarzutem wywołania pożaru na terenie towarzystwa filmowego Minerwa w Rzymie został aresztowany urzędnik tego przedsiębiorstwa. W pożarze zginęło 26 osób.

Sport

Śląsk — Poznań 6:3

KATOWICE. W meczu piłkarskim z cyklu rozgrywek o puchar śp. Kałuży, Śląsk pokonał Poznań w stosunku 6:3 (4:2). Zawodcom przyglądało się 12 tys. widzów

Kraków — Łódź 4:2

KRAKÓW. W meczu piłkarskim reprezentacji Krakowa i Łodzi zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 4:2. Bramki dla Krakowa zdobyli: Kohut (2), Gracz i Giergier, dla pokonanych Łącz i Baran

Poznań II — Gdańsk 2:2

POZNAŃ. Druga reprezentacja Poznania zremisowała w meczu piłkarskim z Gdańskiem w stosunku 2:2.

Dolny Śląsk - Śląsk Op. 5:2

WROCLAW. W meczu piłkarskim o puchar Ziem Odzyskanych, Dolny Śląsk pokonał Śląsk Opolski w stosunku 5:2 (4:1).

PUWF i PW rozdziela buty piłkarskie

WARSZAWA. Państwowy Urząd WF i PW rozdzielił w ostatnich dniach 4.528 par butów piłkarskich między organizacje OM TUR ZWM, KCZZ, ZHP kluby. Powyższy fakt świadczy dobitnie o tym że chociaż piłkarstwo nie jest narażone ujęte w ramach 5-ciu podstawowych dyscyplin sportowych (gimnastyka, pływanie, boks, lekkoatletyka i piłka ręczna) — to jednak sport ten jest w całej pełni popierany przez PUWF i PW.

Monte Cassino

Monte Cassino, to jeden z etapów zbrojnego pochodu do Polski. Taki był sens tej bitwy, jak wielu innych, w których Polacy wzięli udział — we Włoszech czy w Holandii, w czasie generalnej ofensywy zachodnich alianców. Każdy kilometr zdobyty w morderczym boju, każdy sukces okupiony krwawymi stratami zbliżał żołnierzy polskich do Ojczyzny. I Ojczyźnie tej przywracał niepodległość.

Był długi okres czasu, w którym wydawało się, że ci, którzy pod Monte Cassino wstawili imię Polski, budząc podziw świata swoją walecznością i wspaniałym bohaterstwem nie będą dość konsekwentni, i że ich marsz ku Polsce zmieni się na „marsz przeciw Polsce”. Wydawało się, że nie wrócą oni do kraju, w myśl przysłowia „wielką sztuką jest umieć umrzeć dla Ojczyzny, ale większą umieć żyć i pracować dla niej” — tu na rodzimnej ziemi wespół z nami budować zręby wyzwolonego państwa.

Obserwowaliśmy z kraju sytuację na zachodzie po zakończeniu działań wojennych. Propagandę wrogą powrotowi do kraju. A nade wszystko wahanie i następnie jakby decyzje nie wracania do Polski. Dziś jednak widzimy, że nie była to decyzja ostateczna. Polacy — żołnierze spod Monte Cassino, z armii Andersa, wracają tysiącami do kraju. Ten fakt zadał kłam niektórym nieodpowiedzialnym wynurzeniom prasy krajowej, która — wprawdzie słusznie rozgoryczona — nie wykazała dość zdolności przewidywania i potępiała niesłusznie nie tylko grupę rozpolitykowanych sztabowców Andersa, ale cały korpus oficerski i nie rzadko wojsko, podciągając wszystkich pod jeden strychulec.

Na tym przykładzie widać, jak subtelna i jak rozważna i odpowiedzialna winna być propaganda. Każdy artykuł omawiający przyjaźnie postawę żołnierza armii Andersa w czasie walk o Monte Cassino, stanowi poważny argument, który decydował w dużym stopniu o powrocie do kraju.

W tym tygodniu przypada trzecia rocznica bitwy pod Monte Cassino. Niech będzie ona ogniem zbratania tych spod Stalingradu i tych, którzy krwawili na ziemi włoskiej. Tu w kraju na ziemi umęczonej i przepojonej krwią milionów bojowników o wolność i niepodległość Polski podadzą sobie ręce w imię pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Gdy żołnierz polski otwierał swą pierśią drogę na Rzym

Szturm na Monte Cassino

W trzecią rocznicę zwycięstwa oręża polskiego

...Ruszyli impetem szalonym, Ruszyli i udał się szturm I sztandar swój biało-czerwony Zatknęli na szczycie wśród chmur...

W ostatnich dniach kwietnia 1944 r. pogłoski o szturmie na Monte Cassino stały się prawdą. Dniem i nocą

zabici i ranni. Jest ich o dużo, dużo więcej, niż się kto spodziewał! Lekarze i sanitariusze pracują ponad siły.

Tempo, tempo, tempo! Wyścig umiętności ludzkiej ze śmiercią. Kto pierwszy zdąży? Zaczynają napływać jeńcy. Są między nimi weterani, odznaczeni w bitwie pod Stalingradem.

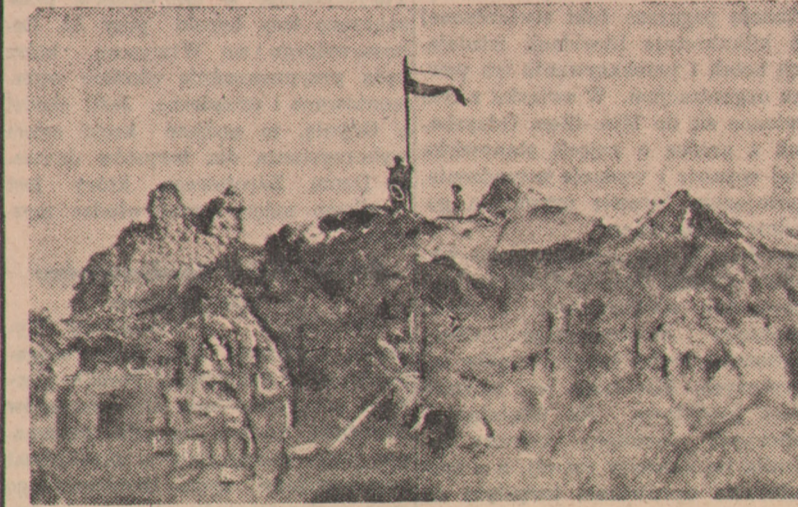
A bitwa trwa. Wyszczerbione straszliwie niemieckie dywizje trzymają się jednak dalej. Trzeba wykonać jeszcze jeden ogromny wysiłek. O świcie 17 maja zagrały znów wszystkie działa. Ogień artylerji tak strzaskał konary drzew, że stercza jak spróchniałe zęby. Nie zdołały jednak wykurzyć Niemców z korytarzy i piwnic klasztoru. Więc piechota idzie



12 maja, po 40-tu minutowym ciężkim ogniu, piechota gwałtownym skokiem wpada pomiędzy „bunkry”.

trwały przygotowania. W wawozie Inferno wozy mijają się jak duchy. Tędy przewożono tysiące ton amuni-

townym skokiem wpada pomiędzy bunkry. Następuje walka na bagnety i granaty. Idą nieustraszeni. Padają

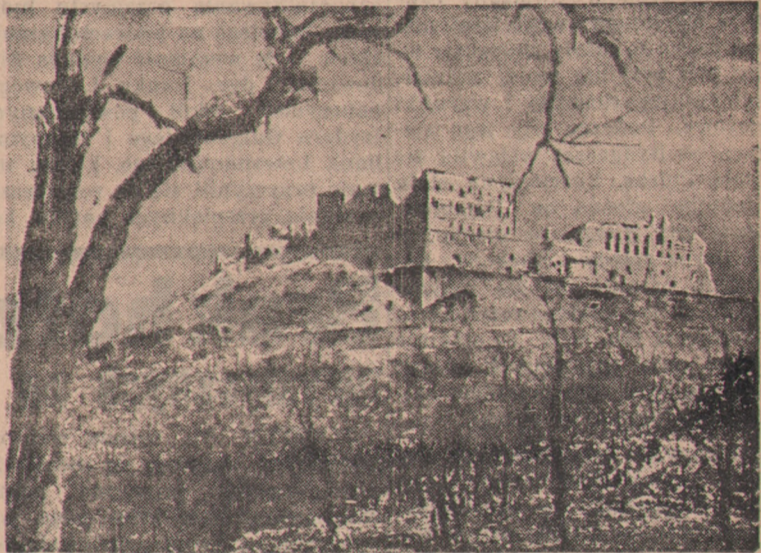


Sztandar polski powiewa na gruzach klasztoru Monte Cassino.

Wreszcie 12 maja, po 40 minutach huraganowego ognia, piechota gwał-

zabici i ranni. Jest ich o dużo, dużo więcej, niż się kto spodziewał! Lekarze i sanitariusze pracują ponad siły.

A bitwa trwa. Wyszczerbione straszliwie niemieckie dywizje trzymają się jednak dalej. Trzeba wykonać jeszcze jeden ogromny wysiłek. O świcie 17 maja zagrały znów wszystkie działa. Ogień artylerji tak strzaskał konary drzew, że stercza jak spróchniałe zęby. Nie zdołały jednak wykurzyć Niemców z korytarzy i piwnic klasztoru. Więc piechota idzie



Klasztor Monte Cassino po zakończeniu działań wojennych. Ciężkie walki, jakie stoczone zostały 3 lata temu na górze Monte Cassino obróciły tamtejszy klasztor w kompletną ruinę. Przy wywozieniu i usuwaniu gruzów, pod którymi znajdują się jeszcze niewydobyte dotąd zwłoki 400 wieśniaków włoskich, poszukujących tam w krytycznym czasie schronienia, pracują obecnie jeńcy niemieccy. Jedno tylko skrzydło klasztoru cudem ocalało. Osiedliło się w nim z powrotem 30 mnichów, osuwających w ten sposób nad skarbem opactwa, ukrytym w ziemi i otoczonym drutem kolczastym. W pobliżu, na stokach góry Monte Cassino znajdują się olbrzymie emmentary, przypominające heroiczną ofiarę żołnierzy polskich. Jak wiadomo, Papież zgodził się na odbudowę klasztoru Monte Cassino. Utworzył się już komitet, który kieruje akcją odbudowy klasztoru, który przeszedł do historii.

FELIETON KULTURALNY

Wojciech Natanson

Wędrówka

po księgarniach

Kraków, w maju Ktoś powiedział przed wojną, że ogromną rolę odgrywa w sprawach literackich — moda. Pewne książki i niektórzy pisarze nie mogą się doczekać wzmianki nie wiadomo dlaczego. A znów przed innymi „stoją obrazowe wyrażenia „stoją ogonki”; wszyscy o nich piszą, mówią, dyskutują, trąbią i bębnią. Znane to prawo psychologiczne, które Francuzi formułują w zdaniu „la toute attitude le public” (filum ściągają publiczność); wszędzie działają „owczy pęd”, siła lenistwa i bezwładności: łatwiej za kimś potworzyć, niż coś samodzielnie wyczuć i docenić. Ale właśnie krytyka powinna operować dążnością do sprzeciwu, musi być ustawiczna kontrola, poprawka, korektura. Musi otwierać oczy na zjawiska niedocenione i przemilczane. Inaczej staje się tylko — akompaniamentem.

Spróbuj więc dzisiaj pomówić o kilku książkach, które się ostatnio ukazały, a o których nie pisze prawie nikt. Zapraszam w tym celu łaskawego czytelnika na spacer po polskich księgarniach. Przeglądając stopy książek starych i nowych, postaramy się wspólnie odszukać rzeczy wartościowe i godne zanotowania.

Jest naprzykład piękne bibliofilskie i m. opracowane z myślą o młodo-

sniku książek wydanie komedii Jerzego Andrzejewskiego i Jerzego Zagórskiego „Święto Winkelrieda”. Dziwna rzecz! Przed wojną nasi wydawcy lekali się utworów dramatycznych, prawie tak samo, jak obawiali się zbiorów poezji. Ale tomiki poetyckie są prawdziwie cienkie, ich druk nie wiele kosztuje; więc poeci wydawali tomy własnym sumptem. Z dramaturgami było gorzej. Naprzykład Rostworowski zbiorowe wydanie ukazało się dopiero po śmierci i nie objęło całej jego spuścizny. Szaniowski zdołał wydrukować tylko 3 swoje sztuki (na 15 napisanych przed wojną); wskutek kataklizmów dziejowych rękopisy gdzieś się zawieruszyły i prawdopodobnie kilka z nich bezpowrotnie przepadło. Inne zdołano odszukać z największym trudem. Teraz postanowiono naprawić zaniedbania w tej dziedzinie, dramaty się ukazują, publiczność je rozczytuje, zespoły teatralne o nie szturmują; tylko krytyka milczy, ograniczając się po dawnemu do ocen poezji i powieści.

„Święto Winkelrieda” jest sztuką, poruszającą temat dość smutny: pokrzywdzone rodzinie poległego bohatera narodowego, wydziedziczone przez biurokrację bezwładność — żona i syna Winkelrieda. Ale ten temat, który się mógł stać przedmiotem gorzkiej i jadowitej satyry,

przeobraża się pod piórem Andrzejewskiego i Zagórskiego w manifestację łagodnego, wybaczącego i w gruncie rzeczy optymistycznego świata. Topogład. Jak Rostworowski w „Strasznych dzieciach”, tak tutaj Andrzejewski i Zagórski traktują ludzi jako istoty raczej słabe niż wszystkie splątania, rozwikłać ku ogólnemu rozbawieniu. Jest to więc zabawa pomysłowa i inteligentna. Dowcipne pomysły kłębią się, mamy chwilami obawę, czy autorzy zdołają się z tego wszystkiego wywikłać — ale umiętność rozplątywania wątków dorównuje talentowi ich zawiązywania. Figury są nakreślone ostro. Tok szybkiej akcji, zwłaszcza z początku, jest prawie szekspirowski. Ale największa zaleta sztuki — to zabawny dialog, pełen efektownych i błyskotliwych powiedzeń.

„Winkelried” był pisany w roku 1944 w Warszawie, okupowanej przez Niemców. Nic dziwnego, że stosunkowo łatwo kojarzy nam się ta książka z dziełkami Stanisława Urbańczyka „Uniwersytet za kolczastym drutem”. (Kraków, nakładem księgarni Stefana Kamińskiego) Autor — młody językoznawca, przesiedział rok w obozach koncentracyjnych, a resztę w Krakowie z krakowskimi profesorami uniwersytetu 6. 11. 1939 r. w państwowej siedzibie Oberstumbahnfuhrera Müllera. Książka Urbańczyka jest napisana bardzo inteligentnie i z niezłym talentem. Interesujące ukazuje nam autor zetknięcie dwóch światów: nauki i barbarzyństwa, prostego (i nieukrywającego swych słabości) człowieczeństwa i sadystycznego zeszwarczenia. Obój był nie

tylko groźny i straszny; przebywanie za kolczastym drutem mogło człowieka głęboko upokorzyć i moralnie zniweczyć. Były także wypadki, że partyzanci, którzy całymi latami patrzyli bez zmrużenia oka na największe niebezpieczeństwa fizyczne, którzy się nie załamali nawet wobec tortur gestapo — w koncentracyjnym obozie zostali zmienieli na proch codziennym tygłem poniżeń. Ale profesorowie krakowscy wytrzymali próbę; żaden się nie załamał, a w obliczu śmierci niejeden zachował postawę tak wspaniałej godności, jak Stanisław Estreicher, Tadeusz Grabowski, Michał Siedlecki, Ignacy Chrzanowski, Kazimierz Kostanecki, Jerzy Smoleński i inni. Myślę, że dopomogła im w tej ostatecznej walce myśl, iż reprezentują jedną z największych w Polsce godności, autorytet, który się oparł wszelkim burzom i nieszczęściom, katastrofom i klęskom; autorytet polskiej godności polskiego badacza.

A kiedy już mowa o przewyżczeniu nieszczęść i rozpacz, sięgnijmy po dalszą książkę, również niedocenioną — po „Warszawę” Stefana Godlewskiego (Wydawnictwo Ludwika Fiszera i Józefa Kubickiego). Książka ta, wydana w opracowaniu graficznym Edmunda Bartłomiejczyka, została poprzedzona wyborem wstępem Teofila Sygi. Opowiada on w tej przedmowie o Godlewskim, o jego życiu i śmierci. Cała niemal twórczość autora „Warszawy” poświęcona została miastu, gdzie się poeta urodził i które głęboko porochnął. Tutaj też został aresztowany (7. 3. 1941 roku). Umarł po bohaterstwie, w Oświęcimiu.

z których zwłaszcza dwa pierwsze „Grabinka” i „Pronobis” urzekają. Każde z tych opowiadań jest odmienne, każde ma własny styl. „Grabinka” oddaje atmosferę XVIII wieczna, hedonistyczna i intelektualna, rozmijowana w mitologicznym żarciu; „Pronobis”, to wyraz głębokiej tęsknoty i marzeń czasu poprzedniego, wiernego surowej i prostej moralności, a przepojonego uczuciem.

Na zakończenie tej wędrówki, z konieczności nieco pośpiesznej (ma być przecież tylko zaproszeniem do czytania, a nie analizą krytyczną), chciałbym wspomnieć jeszcze o jednej książce, poświęconej Warszawie. To, napisana dla dzieci ballada Anny Świrszczyńskiej „O szewcu warszawskim”. Autorka „Orfeusza” umie świetnie pisać także i dla dzieci, ma zdolności wychowawcze, dzieci przepadają za jej utworami. Ale i dorośli z największą przyjemnością przeczytają tę książeczkę, która im w uroczej formie przypomni Warszawę dawną, której wszelki ślad znikł ostatecznie w roku 1944. Gdy odbywamy spacer wśród ruin i gruzów Starego Miasta, gdy błądzimy po pustyni, która się kiedyś zwała ulicą Piwna, Wąskim Dunajem czy Podwalem, rozumiemy wartość takich właśnie książek, jak Godlewskiego i Świrszczyńskiej. To jest także odbudowa! Życie wznosi się z ruin. Szara pustynia ożywia się tłumem postaci, które wskrzesza poezja. Straszliwie zubożyła nas wojna; tym większą moc bogacenia uzyskują: myśl i słowo pisarza.

Wojciech Natanson

Jubileusz bastionu Kaszubszczyzny

600-lecie Kościerzyny

Z górnych i chmurnych dni miasteczka pomorskiego



Herb miasta Kościerzyny

Kościerzyna, w maju.

Po wspaniałych uroczystościach 600-lecia Bydgoszczy, rozpoczęła się Kościerzyna — małe miasto na Pomorzu — obchód, związany również z 600-leciem swego istnienia. Uroczystości te miały charakter lokalny, lecz były nie mniej okazałe, uwzględniając stosunki i warunki miejscowe. Podczas gdy jego siostrzyca — Bydgoszcz wślawiła się na całą Polskę, Kościerzyna stała się jedynie głośną na Pomorzu; podczas gdy Bydgoszcz zorganizowała liczne zjazdy i obchody, Kościerzyna ograniczyła się jedynie do obchodu uroczystego rozpoczęcia i zamknięcia 600-lecia. To ostatnie nastąpić ma w najbliższych dniach i związane będzie z przyjazdem najwyższych dygnitarzy Polski.

Zajmijmy się dziś cokolwiek tym grodem kaszubskim, który rości sobie — słusznie czy niesłusznie — pretensje do tytułu stolicy Kaszub, gdyż właśnie w Kościerzynie urodził się pod koniec ub. stulecia jeden z najwybitniejszych pisarzy i poetów kaszubskich — dr Aleksander Majkowski, przywódca ruchu młodo-kaszubskiego, założyciel pierwszego kaszubskiego pisma regionalnego „Gryf”. Swoje miasto rodzinne wysławiał dr A. Majkowski również w poemacie pt „Jak w Koscerne koscielne obrele albo Czterech kawalerów do jednej braci”. Z Kościerzyną związane jest nazwisko twórcy naszego hymnu narodowego Józefa Wybickiego, którego kolebka stała w oddalonym o 8 km od miasta Bendominie, ks. Rozentretera, późniejszego biskupa chełmińskiego, ks. Konstantego Damrotha, poety górnośląskiego — ludu, którzy pełnili tu początkowo funkcje dyrektorów przy seminarium nauczycielskim — wreszcie ks. Leona Heyke, poety

kaszubskiego, zamęczonego przez Niemców w 1939 r.

W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową i po odzyskaniu niepodległości była Kościerzyna na głównym ognisku pracy narodowo-gospodarczej na Kaszubach Okręg kościerski wysyłał i wybierał posłów na sejm pruski. Jednym z delegatów, którzy na konferencji pokojowej w Wersalu reprezentowali postulat Kaszubów przyłączenia Pomorza do Polski, był jeszcze dziś żyjący 86-letni nestor obywateli kościerskich Tomasz Rogala, a dowodem rzeczowym na stole konferencyjnym były czasopisma „Gryf”.

Pod względem gospodarczym pojęta tu została zdrowa inicjatywa zapoczątkowania przemysłu ludowego, opartego na wzorach kaszubskich. I tu wymienić wypada Biedowicza, dyr. Banku Ludowego, nauczycieli szkół powszechnych Izidora Gulgowskiego i Maksymiliana Lewandowskiego, którzy nie mało przyczynili się do rozpowszechniania przepięknych haftów ka-

szubskich, wreszcie mistrza garncarskiego Necla, który tu założył pierwszy warsztat ceramiki kaszubskiej. 15 km od miasta przy największym jeziorze na Pomorzu powstało pierwsze regionalne Muzeum Kaszubskie, w którym zgromadzone były piękne okazy przemysłu ludowego i kultury kaszubskiej.

Nasz krótki przegląd znaczenia kulturalnego Kościerzyny byłby niekompletny, gdybyśmy nie wymienili „Zakładu Najśw. Marii Panny”, zakładu wychowawczego dla dziewcząt i późniejszego gimnazjum, ufundowanego w r. 1861 ofiarnością społeczeństwa pomorskiego i obywatelstwa kościerskiego, który za czasów zaborców był ostoją polskości na Pomorzu.

Podczas okupacji hitlerowskiej szalała tu ręka różnych Fricków, Modrowów, Affeldów i chciano na gwałt zgermanizować wszystkich mieszkańców. Dość nadmienić, iż w listopadzie 1939 r. wywieziono ponad 4.000 obywateli Kościerzyny i okolicy na długotrwałą tużecz-

do wschodnich województw Polki.

W czasie ostatniej wojny nie doznało miasto żadnych poważniejszych zniszczeń. Pod względem kulturalnym odbudowało się już w zupełności, jednakże gospodarczo, po dokonanych zniszczeniach i zużożeniu ludności odbudowuje się jeszcze powoli, choć stale. Zaborca nie tylko deportował mieszkańców. Wielu synów Kościerzyny i ziemi kościerskiej zostało przez niego w okrutny sposób zamordowanych. Śmiertelne szacunki wielu tych bohaterów wydobyto i pochowano na specjalnym miejscu na miejscowym cmentarzu.

Dziś miasto liczy około 8.000 mieszkańców, posiada browar państwowy, tartak, rzeźnię miejską, przystosowaną do fabrykacji betonów, mleczarnię spółdzielczą, dwie szkoły średnie, szkoły powszechne, sierociniec wojewódzki i szpital powiatowy.

Najstarszym zabytkiem miejskim jest kościół św. Barbary na starym cmentarzu, starostwo powiatowe, na miejscu dawnego grodu Mestwina, ratusz i pozostałości dawnego mlynu królewskiego przy pl. Wolności. Piękny kościół parafialny z zabytkowym obrazem Wniebowzięcia M. Panny oraz obrazem św. Jerzego, kościół szkolny, to budowle nowszej daty.

Miasto posiada przepiękną okolicę, obfitującą w liczne jeziora i rzeki, nadające się do uprawiania

ła wykorzystać dwie duże sale na każdorazowe pomieszczenie ok. 100 osób. YMCA udostępniła już Dom Turystyczny, obliczony również na 100 osób, w Gdańsku.

Na uruchomienie dalszego Domu Turystycznego w tym miejscu przeznaczono trzy baraki przy Al. Rokossowskiego we Wrzeszczu, które będą przypuszczalnie wkrótce wyremontowane i urządzone. Jeśli chodzi o Gdynię, to podjęto kroki celem wykorzystania dla turystów dawnego Domu Żejrowego, który jest chwilowo zajęty przez władze morskie.

Szkolenie fachowców w turystyce

WROCLAW. Z inicjatywy Wydziału Turystyki Min. Kom. zorganizowano w Szklarskiej Porębie pierwszy powojenny kurs dla referentów turystyki, mający na celu zapoznanie jego uczestników z aktualnymi zagadnieniami życia turystycznego oraz przygotowanie pierwszych wyszkolonych kadr w tej dziedzinie.

Kurs zgromadził 21 referentów turystyki z Urzędów Wojewódzkich, Dyrekcji Kolei, PBP „Orbis” i organizacji turystycznych. Uczestnicy kursu udali się po jego zakończeniu na 4-dniową wycieczkę po Karkonoszach.

Brak hoteli i domów turystycznych na Warmii i Mazurach

OLSZTYN. Na terenie woj. olsztyńskiego znajduje się obecnie 27 przedsiębiorstw przemysłu gospodnio-hotelarskiego, które mogą być wykorzystane przez przybywających na Warmię i Mazury turystów.

W 5 powiatach, a to: olsztyńskim, białeckim, węgorszewskim, kętrzyńskim i szczytnińskim nie ma w ogóle tego rodzaju przedsiębiorstw. Olsztyn dysponuje hotelem i Domem Turystycznym.

W pozostałych powiatach sytuacja jest następująca: pomieszczenia dla turystów istnieją w: Lidzbarku, Giżycku, Mrągowie, Mikołajkach, Braniewie, Ornecie, Suszu, Prabutach, Ostrudzie Olsztyńsku, Białej, Morągu Orzyszu, Pasłęku, Bartoszewcach, Nidzicach, Reszu, Biskupcu, Bisztyńsku i Jezioranach.

Należy jednak nadmienić, że każda z tych miejscowości dysponuje jedynie niewielką liczbą lokum, a pomieszczeniami, w wielu wypadkach nadającymi się jedynie na noclegi. Stan ten jest wybitnie niezadawalający w obliczu zwiększonego napły-

wu turystów na Warmię i Mazury. Sytuację pogarsza fakt stwierdzonej już kilkakrotnie likwidacji istniejących hoteli i przekazywania ich pewnym organizacjom. W związku z tym zwrócono się do Min. Izem Odzyskanych z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie i wydanie zarządzenia, regulującego kwestię przemysłu gospodnio-hotelarskiego.

Na terenie woj. olsztyńskiego wysunięto projekt zainteresowania tym przemysłem spółdzielczości i władz samorządu terytorialnego celem zwiększenia liczby hoteli i domów turystycznych. Konieczna jest również pomoc kredytowa dla istniejących nielicznych placówek, któreby zapewniły im należyty rozwój, a z tym i ułatwiła uprawianie turystyki na Warmii i Mazurach.

Pomieszczenie turystów na Wybrzeżu

GDANSK. Sprawa pomieszczenia turystów, przybywających nad morze, zaczyna wchodzić powoli w pierwszą fazę realizacji. Dyrekcja Grand Hotelu w Sopocie postanowi-

B. SUJKOWSKI Drzewo przeklecone CYKL OPOWIEŚCI

Jako rzeka, z małych a licznych strumyków się zbierająca, tak rosły i gęstniały po wszystkich traktach, wodzących ku południowo-wschodowi, nieskończone kolumny taborów szlacheckich, ciągnąc wolno, dostojnie, nieskładnie, a hałaśliwie ku miejscom nakazanim w uniwersałach. Wiele tam było burd i zwad po drodze, często-gęsto i szable szły w robotę, czy to o miejsce dobre na obozowisko, czy o kwatery w miasteczkach, o wyprzedzanie po drodze, o wodopój, czy o najróżniejsze, konieczne w podróży drobiazgi. Aż rotmistrz powiatowi głowę nieraz tracili, chrzypnąc i siły zdzierając na uśmieżane zwad.

Ale przecież jak dojechali i pod Piławcami stanęli obozem olbrzymim, barwnym, a nieporządnym wielce. Znów tu każdy z panów braci wysadził się chcią przed inny, czy to namiotem wielkim, zdobnym, czy choćby pasem złotolitym i bronią kosztowną, czy strojami służby. Znów też, gdy rotmistrz już tworzyć zaczęli chorągwie, niesnaski powstały i nowe zawiści. Sam pan Kajetan też głośno pomstował i protestował, bo go rotmistrz chciał postawić w drugim szeregu, a pana Modliboga, chudopachołka przecież wobec niego — prawda, że zbrojny był dobrze — w pierwszym! Ale że nieprzyjaciel był jeszcze daleko, że służbę pełnili regularne chorągwie, czy to kwarciane, czy Wisniowieckiego, czy innych magnatów, więc powoli, powoli led zaczęli jakiś

nastawać i szlachta do ordynku, do obrotów całymi chorągiewami poczęła się wdrażać.

Ochota zresztą była szczerą, chęć zemsty za Żółte Wody, za Korsuń, za morze krwi polskiej, przez Kozaków przelanej, za męki jasyru, przez Tatarów zagarnianego i zawziętość na wroga — ogromne.

Gdy jeszcze podjazdy doniosły, że sami tylko Kozacy ciągną ku Piławcom, wspomagani jedynie przez słabe czambuły Tatarów, a główna siła ordy z Chanem jeszcze daleko i marudzi — wzrósł jeszcze zapal powszechny.

Wprawdzie źle się działo w obozie, wprawdzie regimentarze nie będąc ludźmi wojennymi, ładu zaprowadzić nie umieli, a księcia Jeremiego z rozmysłu od wszystkiego odsunęli, ale było w obozie tyle żołnierzy z krwi i kości, że ci służbę pełnili, choć i bez rozkazów, a i szlachta, niekarna, służby nie znająca, rozgadana i politykująca, miała jednak wrodzoną, narodowi właściwą żylkę żołnierską i materiał stanowiła doskonały, choć surowy jeszcze.

W takim tedy, dość korzystnym, choć niekarnością psutym, nastroju zaskoczyła obóz wieść, że nieprzyjaciel tuż, zaporocy mianowicie, kurzenie konne, wyborowe i Tatarzy pod Tuhaj-Bejem i czerni nieco. Razem znacznie to od sił polskich było mniej.

Wieczorem podjazdy przyniosły te wieści, a w nocy z wyższych miejsc dojrzeć już można było dalekie ognie w taborach kozackich, więc też między pospolitym przeszeniem spał mało kto. Zapal do walki, niepewność przed nieznanym, gdziekolwiek pewnie i trwoga, starannie ukrywana odbierały ochotę do snu. Gdy zaś, zwykłą koleją rzeczy, wyjechały z bryk, furgonów i wozów baryłki z trunkami wszelakimi — nastroj podniósł się do no-

miarów wrzenia i tłumy ruszyły do namiotów wodzów, wolać aby ich zaraz, nie mieszkać, wiedziono na wroga.

Wyszedł ku nim ksiądz podkanclerzy przemową górną umysł starając się uspokoić, do cierpliwości, do zaufania dla wodzów nawołując, przykłady starożytnie gęsto cytując. Ale, choć znacznie zapal potrafił przygasić, zwłascza nawoływaniem do rachunku sumienia przed ciężką bitwą i gęstym, a długim rozważaniem potęgi nieprzyjaciela, nie powstrzymałby tłumy, gdyby nie deszcz rżęsiasty, który rozpalone głowy ochłodził i szlachtę pod namioty zapędził.

Pan Kajetan spał twardo aż do rana, zwłascza, że w nocy on miód swój sławny wyciągnął, a sąsiad, pan Ruszczyk śliwovicę węgierską, oryginalną i tak do siebie przepijali, Tatarom, jako pogańcom, specjalnie się odgrajając.

Z ciężką tedy głową i gębą, pełną gorzycy i niesmaku, obudził się rano, a raczej obudziły go dalekie, ziemną wstrząsające huki.

Przywołany pachotek wyjaśnił skwapliwie, jako to chorągwie księcia Jeremiego Wisniowieckiego gdzieś koło taborów kozackich walczą i na nich to pewnie nieprzyjaciel z działo bije. Posłuchał chwilę pan Kajetan, ale groźnie to nie wyglądało. Jakieś głuche, tepe odgłosy, ni to w kołach wielkie kucie, ni to stękanie olbrzymia.

Pocieszył się tedy znacznie, że to bitwa nie taka straszna, jak opowiadano i kapusty sobie kiszzonej podać kazał, a i kielich tegi gorzalki, aby oziębiła głowę i smak paskudny z gęby usunąć. Potem się w zbroję pełną ubrał, stękając nieco, bo pancerz był odrobinę przyciasny, po pocztowych swych posłał i konie kazał kulbaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Tadeusz Ocioszyński — Przemiany w światowej żegludze morskiej. — Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, rok 1947, str. 75.
Brozura Ocioszyńskiego porusza interesujące zagadnienie z zakresu żegludgi morskiej w okresie przedwojennym i powojennym. Specjalny rozdział traktuje o polskich możliwościach w tej dziedzinie. Praca ta zainteresuje przede wszystkim specjalistów, młodzież, kształcąca się w akademiach morskich, inżynierów i pedagogów.

Porusza ona przeżyte i wyczerpująco szereg projektów o znaczeniu międzynarodowym w związku z inwestycjami, organizacją i tonażem żegludgi morskiej.

Ciekawostki ze świata

Ziemia nie jest okrągła

Dyrektor centralnego instytutu kartograficznego w Moskwie, słynny profesor Izakow twierdzi, że ziemia nie jest okrągła. Równik — oświadczył on — nie jest kołem, ale elipsą o trzech osiach. Odtąd — dodał — mapy wydawane w Rosji uwzględnią ostatnią poprawkę, będącą wynikiem badań geografów sowieckich.

Oprawki rogowe

Szyldretorowe oprawki okularów zostały zaprowadzone we Francji od 1880 r. Ponieważ ceny takich opraw stawały się coraz droższe, szyldret zaczął wychodzić z użycia. Jeszcze raz natura musiała ustąpić przed nauką. Obecnie prawie że nie nosi się już na nosie i uszach ram z tówlik skorup, lecz przeważnie z celulozy czy ebonitu.

Fraszka

Filozof...

Pochwylił raz gospodarz w swoim ogrodzie krowę i cielę na szkodzi. Z wielkim wrotem gniewem błęty do pasterza i pyta się:
— Do kogo krowa i cielę należą?
— Krowa? Do sąsiada — zastraszony chłopak drżącymi rzecze słowy.
— A cielę?
— No, cielę, to do krowy.
KAZIMIERZ CHYŁA

JAN PANASEWICZ

O wczorajszych i dzisiejszych wydawcach

Trudno powiedzieć, który okres w życiu poszczególnego dzieła literackiego jest ważniejszy: czy okres radości i miłości twórcy w łonie rodzicielskim, czy ten drugi okres, gdy gotowe już dzieło zostanie wreszcie rzucone na targowisko świata.

Doświadczenie stuleci bowiem wykazuje, że trudno jest mówić o bezwzględnej wartości dzieła literackiego. Wartość jego jest raczej wypadkowa różnych nadzwyczaj kapryśnych czynników, często niemal niewychwytnych, z których najbardziej trwały jest moment historyczny skrzyżowany z przestrzenią geograficzną.

Możemy zrozumieć powody, ale niekoniecznie je uznawać, dlaczego np. dwieście lat temu komedie Kołtubego czy Dancourta wywoływały powszechne uwielbienie, gdy dziś są znane tylko fachowcom. Równie dobrze — możemy mieć pewne obawy co do bezwzględnej i niezmienniczej wartości „Antygony”. To, że opinia laików woli nie zadzierać z argumentami zorganizowanej, lecz nielicznej grupki fachowców różnych wieków, nie jest dowodem na przyszłość, albowiem fiolet entuzjastów „Antygony”, którzy faktycznie czytali ją lub widzieli, jest znikoma, reszta zaś z ostrożną przecznością tworzy w zbiorowej sugestii klęk na wiary.

Ponadto ci sami fachowcy również dobrze pozwolili, aby Szekspir leżał przez dwieście lat w pyłe zapomnienia, jak laicy pozwalają po dziś dzień leżeć w pyłe zapomnienia „Antygonię”. Długość zatem powodzenia dzieła lub jego utajonej śmierci jak również nieomyślność fachowców nie dają gwarancji na przyszłość przed niespodziankami.

Nie wiemy również, czy wyżej ceńić dzieła mało pocytywne z tak zwanej literatury wielkiej, czy też dzieła zczytywane, ale co do których mamy wątpliwości, czy one jeszcze należą do literatury „wielkiej”, czy już do tylko „dobrej”.

Niektóre kierunki badań literackich, zbliżonych do socjologii literatury, są skłonne uznawać, że opinia o wartości dzieła zależy jak każdy inny produkt pracy ludzkiej od prawa popytu i podaży. O bycie lub niebycie dzieła miało decydować „zamówienie społeczne”.

Wiek dziewiętnasty wierzył w inicjatywę prywatną i celowy automatyzm tzw. „życia”, które z niezawodną mądrością samo reguluje i skazuje na zagładę wszystkie hipertrofe w tym czy innym kierunku. Rezultat był taki, że wielu czołowych modernistów znalazło się właśnie za burzą życia po stronie skazanych na zagładę i w bezsilnej nienawiści do gustu poczciwego drobniomieszczucha pedziło jałowe życie literackiej bohemy. Taki stan rzeczy z wyjątkiem Rosji trwa po dziś dzień na całym świecie. Dał o nim świadectwo już w Polsce międzywojennej Tuwim w swym znakomitym wierszu o mieszczańcach pt. „Mieszkańcy”, gdzie mówił tak:

...I zasypiają z mordą na pierści w strasznych mieszkaniach straszni mieszczaństwo”.

Okazało się więc, że autor nie może upodobnić się do śpiewaka na brzegu morskim, któremu wdzięczne morze znacznie samo wyrzucał wieńce laurowe pod stopy. Autor sam musi walczyć o egzystencję swego dzieła: o jego uznanie. I to musi walczyć poza literackimi środkami: czasem ręką, czasem nogą — jak mówi Boy — a najczęściej znajomością ludzi i „stosunkami”.

Wyrazem tego jest grupowanie się pisarzy dokoła czasopism literackich, „życie” krakowskie czy warszawskie

albo „Chimera” dają temu w Polsce początek, o skuteczności zaś tego środka walki może nam nieco podpowiedzieć żart jednego z uczestników ankiety „Odrodzenia” na temat reaktywowania Polskiej Akademii Literatury, który powiedział mniej więcej tak, że gdyby redaktor „Kuznicy” St. Żółkiewski tylko chciał, to mógłby na członków PAL-u wciągnąć swoich wszystkich młodych współpracowników czy też współwyznawców — jak kto woli.

Powyższy wypadek nie jest osobniony, jest on tylko ilustracją zjawiska, że grupy literackie, aby wzmocnić swoje działanie, opierają się o większe grupy społeczne, dążące do władzy. Te grupy literackie liczą, że staną się sztabem ideowym swej grupy społecznej i z esensem dzierżyć będą i „miecz Archaniola”. Przy niewątpliwych korzyściach krywdą takiego stanu rzeczy jest to, że publiczność literacka zwraca u takiego pisarza uwagę raczej na cechy, które reprezentują jego grupę, niż na cechy, które go reprezentują jako niepowtarzalne indywidualium.

To, co dziś spostrzegamy na przykładzie grup, występowało w renesansie włoskim w skromniejszych wymiarach, gdy uczeni i artyści szukali mecenasów w kondotierach, którzy w sławnych nazwiskach swych podopiecznych widzieli namiastkę herbów dla swej władzy, którą wydarli byli książętom, beztrzesko panującym z bożej łaski.

W wieku dwudziestym dążność do organizowania kultury przez państwo przejawia się także w długofalowej polityce wydawniczej. Umożliwia ona ukazywanie się dzieł wartościowych, nawet takich, których by prywatni wydawcy może nie ryzykowali wydać, kierując się kalkulacją handlową.

Doświadczenie wieków wskazuje, że stworzenie kultury uczestniczy nie tylko świadoma wola lecz twórcy, czy szczęśliwy lub nieszczęśliwy przypadek.

Jeśli odłączymy od pojęcia instynktu stadnego akcent pejoratywny, to nie będzie dla nas ujmą przyjąć, że instynkt stadny ludzkości przyjm-

wał kolejno formy uniwersalizmu religijnego, potem nacjonalizmu, albo przynależności klasowej. Historia natomiast jest zawsze otwarta w przyszłość i nie wiemy, czy nasze warunki nie będą dzielić się na antagonistyczne grupy z których jedna np. będzie uważać za główny biegun północny a druga — południowy. Dlaczego nie? Czy to niemożliwe w pewnych warunkach o których jeszcze nie wiemy — pod tym jednym warunkiem, że do tego czasu oba bieguny będą jeszcze istniały?

Kto wie — może w naszym sławnym wieku dwudziestym (przypomniało mi się, że tak nazwała Orzeszkowa wiek dziewiętnasty) jesteśmy jeszcze tak obciążeni metodą myślenia magicznego, że na wzór wojowników z epoki grobów skrzynkowych chcemy zabierać na tamten świat nasz ryzostunek bojowy w postaci ambitnych teorii i schematów, które mają nas przeżyć jako świadectwo naszej wielkości, za mało zaś stosujemy metody myślenia naukowego, które dawno pogodziło się z krótkowiecznością swych schematów i używa ich tylko jako środków do wyjaśnienia rzeczywistości, która podobno jest tylko jednym z wszystkich możliwych do bytowania światów.

Możeby na tym i dobrze wyszła nasza nerwowa, po raz drugi powojenna literatura. I czy tylko — nasza?

Życie kulturalne

Z Konkursu Szekspirowskiego

Ministerstwo Kultury i Sztuki zainicjowało wystawienie na wszystkich prawie scenach polskich szeregu utworów Szekspira. Do apelu stanęło przeszło 20 teatrów. Po wystawieniu całego cyklu sztuk, wszystkie zespoły teatralne będą zaproszone do Warszawy i tam specjalne jury, składające się z najkompetentniejszych znawców teatru rozstrzygnie kolejność nagród.



„Poskromienie złończy” w Teatrze Polskim w Bielsku.

Pierwszy stanął do tego apelu Teatr Polski w Bielsku i Cieszynie, pod dyrekcją Stanisława Kwaskowskiego, który wystawił „Poskromienie złończy” w inscenizacji dyr. St. Kwaskowskiego i oprawie dekoracyjnej Feliksa Krassowskiego.

Teatr Ziemi Pomorskiej wystawił „Romeo i Julia” w inscenizacji W. Horzyca z ilustracją muzyczną H. Czyża. Dekoracje projektował L. Torwirt. Role tytułowe grają M. Mincerówna i L. Gołębiowski.

W najbliższych dniach odbędzie się w Teatrze Miejskim we Wrocławiu premiera „Snu nocy letniej” połączone z uroczystym aktem upamiętnienia Teatru Dolnośląskiego. „Sen nocy letniej” wystawiony będzie w inscenizacji i reżyserii Mariana Godlewskiego.

Zjazd pisarzy sudeckich

W ostatnich dniach odbył się w Jeleniej Górze zjazd pisarzy sudeckich. W obradach wzięło udział 18 pisarzy. Głównym momentem pierwszego dnia obrad był głęboki referat Edwarda Kozikowskiego „O deklaracji ideowej pisarzy sudeckich”. W drugim dniu zjazdu odbyło się uroczyste złożenie wieńca przed tablicą ku czci Bolesława Krzywoustego w kościele parafialnym w Jeleniej Górze.

Zjazd zakończył się Wieczorem Literackim w Teatrze Miejskim w Jeleniej Górze z udziałem: Edwarda Kozikowskiego, Jana Sztudyngera, Niny Rydzewskiej i in.

Z Klubu Literackiego w Sosnowcu

Żywa działalność rozwija nowo powstały w Sosnowcu Klub Literacki. Urządza on dwa razy na miesiąc wieczory literackie, połączone z dyskusją. Z wieczorami autorskimi wystąpili już: Gustaw Morcinek, Maria Kasprzowiczowa, Wilhelm Szewczyk, Wojciech Żukrowski i inni. Zapowiedziane są wieczory Jerzego Andrzejewskiego i Hanny Małewskiej. Klub urządza również wieczory literackie w świetlicy Biura Planowania Hutni, czego w Zabrze.

Muzeum Dzieci Wrzesińskich

Z inicjatywy starosty powiatowego we Wrześni i przy współpracy Inspektoratu Szkolnego najbliższej przyszłości ma być uruchomione Muzeum Dzieci Wrzesińskich w którym zostaną umieszczone dokumenty z okresu prześladowań dzieci wrzesińskich. Muzeum mieścić się będzie w gmachu historycznej szkoły we Wrześni.

Po zgonie wielkiego aktora

Śmierć Juliusza Osterwy wywołała głęboki żal w całym kraju. Nie dziwnego. Schodząc ze sceny życia — usunął się jednocześnie ze sceny polskiej jeden z największych i najbar dziej zasłużonych jej artystów. Urodzony w r. 1885 — odbywa Juliusz Osterwa studia dramatyczne pod kierunkiem Gabrielskiego, a następnie w Berlinie. Na scenę wszedł w r. 1904 w Krakowie. Grał kolejno w Poznaniu, w Wilnie, Warszawie, w Teatrze Polskim w Moskwie, w Kijowie, znowu w Warszawie — zakładając swą sławną „Redutę” w Łodzi, wreszcie w Krakowie, gdzie obejmując kierownictwo Teatru im. Słowackiego. Na krótko przed śmiercią — otrzymuje godność członka honorowego Związku Artystów Scen Polskich, Krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta udekorowano trumnę twórcy Reduty. Nad trumną tą wygłosił dyrektor Departamentu Teatru Min. Kultury i Sztuki Michał Rasinek wzruszające przemówienie. Oto, co znakomity pisarz powiedział o wielkim aktorze:

„Jak tu mówić w skrócie o Osterwie aktorze, reżyserze, inscenizatorze.

pedagogu, wychowawcy, działacza i dyrektora teatrów? Razem ogarnięte tworzywo wielkiego artysty dało-



Juliusz Osterwa

by się chyba ująć w jedno określenie: prorok nowej wiary artystycznej. Przyszłemu z posłannictwem do teatru zbudował swojego rodzaju gmach kultu artystycznego — Redu-

Anna Kieławska

SEN

Śniło mi się mój miły, że zbudowałeś most.
Most jak koronka lełki o stalowych przesłach...
Że przez most ten prowadził mnie los
Natchnieniem i wiatr — nikt więcej.
Stałeś na przeciwległym końcu,
Uśmiechnięty jak triumfator,
Pejzaż tonął w pobudniowym słońcu,
A brzeg rzeki tulił kwiaty.
Miałam jakąś wzorzystą suknię,
Pantofelki ze srebrnej lamy,
Głos speakera ponad tłumem kuczał,
A orkiestra spadała kaskadami.
I wiedziałam, że jestem pierwsza,
Którą spotka ten zaszczyt najśladzszy,
Aby przebiec jak przez strofę wiersza
Biały most — aby spojrzeć ci w oczy.
Za mną stały auta, tramwaje,
Tum tętniący, jakiś ambasador,
Już minister mi wstęgę podaje...
Wszystko chyba jest dziś maskaradą!
Więc pobiegłam zdyszana, spłoszona
Pośród krzyku, oklasków i wrzenia
Prosto w twoje rozwarte ramiona
Jak meteor tęskniący za ziemią.

Nowe wydawnictwa

W pięknej szacie graficznej, na doskonałym papierze, wydała „Książka” Jana Kasprzowicza „Wybór Poezji” w układzie Leopolda Staffa oraz „Księgę Ubogich”. Cenne te wydawnictwa wypełnią dotkliwą lukę na półkach księgarskich.

Państwowe Wydawnictwo Literackie w ZSRR wydaje w serii „Biblioteki Słowiańskiej” dzieła Elizy Orzeszkowej, poezje klasyki literatury serbskiej Niegosza „Gorski wieniec”, czeskiego pisarza Capka i in. Poza tym w przygotowaniu są zbiorowe wydania dzieł klasyków literatury światowej Diderota, Maupassanta, Balzaca. Zamierzone jest również wydanie wybranych utworów Voltaire’a, „Iliady” Homera, utworów Horacego, dzieł Dickensa, Victora Hugo, Zola, Flauberta, Dreisera. W dziedzinie literaturoznawstwa przygotowany jest zbiór artykułów W. Lenina o literaturze i sztuce oraz zbiory artykułów krytycznych Plechanowa, Łamaczarskiego i in.

Dziwne koleje kariery „opatrznościowego męża” Louis Maxime Weygand

Przed wznowieniem procesu przeciw głównym kolaboracjonistom Francji

Koniec cesarza Maksymilian w Meksyku. — Maxime przyjmując obywatelstwo francuskie. Protekcja gen. Joffre. — Weygand jako wróg Niemców. — Linia Maginota.

Według oficjalnych doniesień, w dniu 28 maja br. będzie wznowiony proces przeciwko głównym kolaboracjonistom z okresu okupacji niemieckiej we Francji, m. in. także i przeciwko gen. Weygandowi. Ostatnie lata wojny przyniosły niemało zmian wśród przywódców narodu francuskiego. Zaledwie minęło parę lat, i ten sam gen. Wey-



Louis Maxime Weygand

gand, którego kiedyś uważano za męża opatrzności, został przez Najwyższy Trybunał Francuski zdyskwalifikowany i osądzony.

W r. 1940 w czerwcu prasa niemiecka rozpisywała się obszernie na temat gen. Weyganda, nazywając go człowiekiem, w którym Francja pokłada wszystkie nadzieje. Dr Hans Steen na łamach tygodnika „Die Woche” w związku z charakterystyką gen. Weyganda pisał, że „angielsko-francuscy podlegacze wojenni uważają generała za jedynego człowieka na którym można polegać”.

Tragedia arcyksięcia Maksymiliana austriackiego zbliża się ku końcowi. Brat cesarza Franciszka Józefa, od dwóch lat cesarz Meksyku z łaski Napoleona czuje, że traci grunt pod nogami. W r. 1864 przyjechał do Meksyku z żoną Charlottą. Napoleon zobowiązał się dostarczyć mu o-

chrony pod dowództwem Bozajna, nieszczęśliwie nie dotrzymał i Maksymilian wydany na łup partii republikańskiej, musiał się schronić w Queretaro.

W tych dniach, kiedy kariera jednego z Habsburgów szybko zbliżała się ku końcowi, rodzi się w Brukseli z matki pochodzącej z Zagłębia Saary syn człowieka walczącego w dalekim Meksyku nie tylko o tron, ale i życie. Chłopca ochrzczono nazwiskiem matki — jest nim Louis Maxime Weygand. I gdy dziecko miało zaledwie parę miesięcy — zapada w Meksyku wyrok śmierci na jego ojca, który wykonano 19 czerwca 1867 roku.

Młoda cesarzowa z rozpaczą dostraje pomieszania zmysłów i kocha życie w zacisznym pałacu brukselskim. Lata mijają, Louis Maxime rośnie i uczy się w Brukseli i tylko mało jest wtajemniczonych, znających jego pochodzenie. Gdy Maxime ukończył 20 rok życia, jako młody Belg wstępuje do francuskiej armii. Zamierza poświęcić się służbie wojskowej. Zostaje kawalerzystą. Kiedy otrzymał nominację na oficera i zdobywa się na decydujący krok w życiu — zrzeka się belgijskiego poddaństwa i zostaje obywatelem francuskim. Po pewnym czasie służby w stopniu porucznika, zostaje rotmistrzem w 9 pułku ułanów i instruktorem jazdy konnej w szkole kawalerii w Saumur. Nie jest bynajmniej przesadą twierdzenie, że większość oficerów-kawalerzystów w czasie I wojny światowej wyszło ze szkoły Weyganda.

Pierwszym krokiem do wielkiej kariery Weyganda był rozkaz, który zastał go w Saumur, aby natychmiast stawił się w Paryżu we Wyższej Szkole (Centre des Hautes Etudes). Płk. Weygand otrzymuje awans, do którego nie miał nawet odpowiednich kwalifikacji. Nigdy przecież nie był we francuskiej szkole wojennej. Brakuje mu teoretycznego wykształcenia, bez którego dotąd ani jeden oficer francuski nie mógł wstąpić do wyższych szkół wojskowych.

Kto Weygandowi otworzył furtkę do tak wspaniałej kariery — dotąd nie wiadomo. Według wszelkich przypuszczeń, jest nim gen. Joffre, z którym rok później odbywa podróż do Rosji. I ta podróż zadecydowała

o jego dalszym losie: staje się z oficera — politykiem.

Rok 1912 spędza między Paryżem, Londynem i Petersburgiem. Dwa lata później wybuchła wojna światowa. Joffre staje się głównodowodzącym i zapomina o pupilku, który także wyruszył na wojnę z 5 pułk. huzarów. Pamięta o nim marsz. Foch — rywal gen. Joffre. Zdaniem Niemców Foch znalazł człowieka, który znał na wylot Joffrę. I kiedy ten ostatni po walkach nad Marną ustępuje miejscem Fochowi, Weygand 21 września 1914 r. zostaje szefem sztabu generalnego. W r. 1917 Niemcy zapalili jeszcze większą nienawiścią do Weyganda, nazywając go podżegaczem, ponieważ on to miał podobno doprowadzić do zawarcia między Szwajcarią i Francją paktu na wypadek agresji niemieckiej. I kiedy nareszcie doszło do Traktatu Wersalskiego — Weygand uważany jest na równi z Fochem, za jednego z najbardziej zaciekłych wrogów Niemiec.

W roku 1920 plan Weyganda o udzielenia pomocy Polsce w postaci armii pomocniczej spał na panewce.

Nadchodzi rok 1923 — Franjoja walczą z poważnymi trudnościami w Syrii. Jedynym, który może tam przeprowadzić porządek jest Weygand. W Syrii leży się krew, dochodzi do otwartych wystąpień przeciwko Francji i Weygand tłumy bunt. Gabinet Herriota odwołuje go do Paryża, gdzie zostaje mianowany członkiem Najwyższej Rady Wojennej, a szef sztabu gen. Debeney mianuje go kierownikiem Wyższej Szkoły Wojennej. Teraz Weygand rozpoczyna pisać książki, zyskuje popularność. Jest jednak nadal człowiekiem zaciekłym w sobie, małomównym i przeprowadza konsekwentnie politykę antyniemiecką. W r. 1931 zostaje Weygand inspektorem i wiceprezydentem Najwyższej Rady Wojennej. Po śmierci gen. Joffre Weyganda zaliczono do 40 niemiernych Akademii Francuskiej. Weygand nie wierzył Niemcom upatrując w każdym ich posunięciu odrodzenie się militarystyki niemieckiej. Jego projekt stworzenia linii obronnej znajduje pełną aprobatę i w ten sposób powstaje linia Maginota.

Za takiego uważany był Weygand do kapitulacji Francji. Co się stało później?...



Rozstrzelanie cesarza Maksymiliana w Meksyku.

Po wyzwoleniu, za zmianę swojej polityki w stosunku do Niemców, został w ubiegłym roku Weygand zasądzony. Obecnie sprawa jego jeszcze raz wypływa na forum pu-

bliczne i jeszcze raz będzie rozpatrywana. Czy Weygand jest rzeczywiście kolaboracjonistą, czy marnym lub dobrym politykiem — wykaże przewód sądowy.

Rozmowy w Paryżu o zacieśnieniu stosunków handl. 3 stref zachodnich Niemiec

PARYŻ (obsł. wł.) W Paryżu rozpoczęły się rozmowy między przedstawicielami Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie zacieśnienia stosunków han-

dlowych między poszczególnymi strefami okupacyjnymi Niemiec.

Votum zaufania dla rządu francuskiego

PARYŻ (obsł. wł.) Izba Deputowanych wyraziła na wczorajszym posiedzeniu votum zaufania dla koalicyjnego rządu premiera Ramadier. Od głosowania powstrzymał się komuniści oraz partia prawicowa PRL.

Zgrzyty

Marnotrawstwo czasu

Przykrym zjawiskiem występującym nagminnie prawie na wszystkich zebraniach, posiedzeniach, a nawet czasami i akademiach są tzw. „kwadransy akademickie”. Plaga ta miast ustępować wraz z ogólną stabilizacją życia gospodarczego i społecznego w Polsce, utrzymuje się w dalszym ciągu, mimo, iż od zakończenia wojny dzieli nas okres już z górą dwóch lat. Tym bardziej niepokojące staje się to zjawisko, że zamiast być powszechnie zwalczane — zdaje się przetrwać w zwyczaj „uświęcony niewiadomo jaką tradycją”.

Wina leży tu tak po stronie organizatorów zebrań jak i uczestników. Z jednej strony spotykamy się z faktem długiego wyczekiwania organizatorów na tego lub owego dygnitarza, czy „przedstawiciela społeczeństwa”, mimo, iż zebrani poczynają się niecierpliwie (choć cierpliwość

ich staje się już przysłowiowa). Z drugiej strony zdarzają się, niestety dość często, zebrania gdzie na ponad 400 zaproszonych, przybyło 6, przy czym punktualnie stawili się 2 (autentyczne). W takich warunkach „kwadransy akademickie” przetrzadzają się nie rzadko w godziny.

A przecież uczestnicy zebrań, czy posiedzeń, to przeważnie ludzie pracujący, odcierający czoła od swych zajęć. Czas stracony na czekanie mógłby być przecież wykorzystany korzystniej dla ogólnego dobra. Wszak dziś, w okresie intensywnej pracy nad odbudową kraju, gdy staramy się przeprowadzać oszczędności na każdym odcinku naszego życia państwowego, wznagając produktywność jednostki — marnotrawstwo czasu winno być tak samo piętnowane, jak każde przekroczenie godzące w interesy kraju.

Mussolini w oczach swego kamerdynera

Dyktator niewolnikiem policji i tłumu

I. Rzym, w maju.

Wielki cynik schyłku XVIII i początku XIX wieku Taillierand powiedział, że nikt tak trafnie nie ocenił człowieka, jak jego lokaj. Otóż pierwszy kamerdynier Mussoliniego i woźny ministerstwa wydał obecnie swoje o nim wspomnienia. Ukazały się one niedawno w Mediolanie p.t. „Wspomnienia kamerdynera Mussoliniego” Quinto Navarry. Medjolan Longanesi i Ska 1946 (Memorie del Cameriera di Mussolini di Quinto Navarra. Longanesi Milano 1946).

Jakież wrażenie wywołuje ów pamiętnik pisany przez człowieka, który przez dwadzieścia jeden lat spędził z dyktatorem Włoch cały dzień, począwszy od 8-mej rano do późnego wieczora? Czytając ową książkę z której wyłania się bardzo wyraziście sylwetka Mussoliniego, nasuwa się ciągle na myśl pytanie: Jak to, ten mały człowieczek, w którym tkwiły do końca narowy prowincjonalnego aktora i mentalność trzeciorzędnego dygnitarza z zapadłej wioszczyzny romańskiej, potrafił ujarzmić nie tylko swój naród o tak bogatej i starej kulturze, ale i zjednoczyć sobie poklask lub co najmniej uznanie niemal wszystkich rządów Europy?

Ale posłuchajmy opowiadań Navarry. Poznał on Mussoliniego 31 października 1922 r., kiedy król nie posłuchał rady swego rządu i zamiast aresztować szefa czarnych koszul, a ich pochód na Rzym rozpedzić, oddał mu władzę w ręce wraz z upoważnieniem do utworzenia nowego gabinetu. Mussolini zgłosił się wówczas w t. zw. „Consulta”, gdzie urzędował Navarro. Woźni zauważyli od razu, że ma poplamione atramentem rękawy, wytarte łokcie i bardzo zniszczone buciki. „Biedny to jakiś chłystek” — mówili. Ale ten biedny chłystek wziął od razu wszystkich za głowę. Consultę przeniósł z Kwirynału, siedziby królewskiego zamku, do pałacu tzw. „weneckiego”, aby rosnące z każdym dniem demonstracje entuzjazmu tłumów oklaskujących Mussoliniego kilka razy na dzień nie odbywały się na placu przeznaczonym od roku 1870 tylko dla wiernopoddanych manifestacji na cześć króla i dynastii.

Odtąd Palazzo Venezia stało się ośrodkiem życia Italii.

Potężny ów gmach zbudował papież Paweł II z kamieni kolosum.

W 1560 r. przeszedł on w ręce republiki weneckiej, a wraz z nią dostał się Austrii, która utrzymywała tam swą ambasadę. W XIX wieku oczyszczono okolice pałacu ze starych rumowisk i domostw i utworzono olbrzymi piękny plac, zamknięty od północy monumentalną budowlą, która tworzy podstawę pomnika króla Wiktora Emanuela II. Największą jego salę tzw. Mappamondo z sześciu oknami wychodzącymi na plac wenecki, Mussolini wybrał na swoje biuro. Podłoga kamienna z starożytną mozaiką w środku, starożytnym kominem marmurowym z zegarem, olbrzymie biuro z trzema telefonami, kałamarzem, lampą i małą miniaturą matki, dwa krzesła, ściany puste ze stojącą tablicą, na której wisiały zazwyczaj jakieś plany lub mapy, wywierały wrażenie pustki i zimna. Sala była tak duża, że kiedy wchodziło się do niej, nie widziało się prawie Mussoliniego siedzącego zawsze za biurkiem...

I w tej kasynie dyktator Włoch pedził swoje życie. Myślicie, że dało mu ono szczęście, zadowolenie, wesele? Bynajmniej. Mussolini — jak to widać ze wspomnień Navarry — był ponurym samotnikiem. Wstawał przed siódmą, galopował godzinę w swoim parku, bo jego udręka był zwalczany najenergiczniej wystający spod żołnierskiego pasa brzuszek, nie licujący bynajmniej z marsowym wyglądem szefa Czarnych Koszul i armii włoskiej. O 4-mej był już w biurze, o 4-mej

następ lub nieco później jadł obiad sam, bo żona Donna Rachel obiadowała z dziećmi wcześniej, i zaraz wracał do biura, skąd wyjeżdżał dopiero późnym wieczorem. W domu zamykał się w bibliotece, czytał mnóstwo romansów, także kryminalnych i — słuchał muzyki. Miał radio, fonograf, pianoforte Ulubionymi jego płytami były utwory Paderewskiego, Mascagniego, Picka, Mangiegoli Aldo Astana itd.

Kiedy Paderewski grał w Rzymie na rzecz ofiar wojny, tak jak to czynił we wszystkich stolicach Europy, z wyjątkiem Berlina i Wiednia, Mussolini był — jak opowiada Navarro — od rana bardzo zdenerwowany. Nie wiedział bowiem, czy Paderewski przyjdzie do niego, czy nie. Kiedy zaś mistrz zjawił się w pałacu weneckim, ów nadęty dyktator zdobył się na najpiękniejsze uśmiechy i komplementy, bałe tylko uzyskać przyrzeczenie Paderewskiego, że zagrają razem jakąś sonatę na skrzypce i fortepian.

Mussolini nie nosił lekkiej muzyki. Wpadał w wściekłość, gdy orkiestra towarzysząca zmianie warty w pałacu weneckim, grała jakieś mniej wartościowe utwory. Doszło do tego, że ów wielkorządca Włoch i kolonii, którego każda niemal minuta dnia była zapelniona, układał osobiste z kapelmistrzem program popisów muzyki wojskowej na placu weneckim. Irytowały go także wszelkie hałasy. W pałacu musiała panować cmentarna cisza. Gdy ktoś głos podniósł, Navarro leciał

przerazony, aby go uciszyć. Raz tylko nie zapobiegł nieszczęściu. Oto wszzechwładny po Mussolinim, sekretarz partii Starace, pokłócił się z ministrem Arpinati. Starace syczał różne oskarżenia, a Arpinati zaczął ryczeć jak bawół i wymierzył Staracemu siarczysty policzek. Była to pierwsza bójka między dygnitarzami faszystowskimi. Burza między dwoma ministrami została ukarana przez Mussoliniego natychmiastową dymisją.

Z owej chorobliwej wprost manii cizy dyktatora skorzystał Rzym, bo zakazano w ogóle wszelkich głośnych sygnałów na ulicy. Prowadzący auta, tramwaje, omnibusy i wszelkie pojazdy musieli odzwyczaić się od gwałtownych trąbień, dzwoniń itd., co przed tym było wprost plagą Rzymu.

Tam gdzie przebywał Mussolini, wolno było krzyknąć tylko jemu. Robił on też często użytek z tego przywileju, a ofiarami jego byli zazwyczaj brat jego Arnold, redaktor dziennika „Popolo d'Italia” i ostatni faszystowski ambasador w Berlinie Alfieri, przedtem długoletni totumfacki wodza. Obaj znosili burze sal Moppomondo z nieznanym spokojem. Kiedy raz krzyki były zbyt głośne i bicie pięścią w stół słychać było w poczekalni. Navarro podawał potem płaszcz Arnoldowi Mussolinemu z wyraźnym współczuciem. Ale Arnold uspokoił go mówiąc pogodnie: „Benito, to płaszcz który mocno szczeka, ale nie kasnął” (Dalszy ciąg nastąpi).

A. K. MĘCLEWSKI

„Sobieski” zarabia dolary na odbudowę Polski

(Korespondencja własna IKP)

Gdynia, w maju. Bieżący rok morski rozpoczął się na polskim Wybrzeżu pod znakiem dużego wzmożenia pracy. Początek roku 1947, to nowy etap odbudowy i rozwoju naszej gospodarki morskiej. Niedługo, a przekroczymy niemal we wszystkich dziedzinach morskiej pracy nasz stan posiadania sprzed roku 1939.

A pracę podejmujemy na wielu odcinkach. Trwają wyłożone starania o całkowite wyzyskanie połowów morskich i należyte rozprowadzenie ryby po kraju, przejmujemy kilkanaście jednostek poniemieckich w ramach akcji odszkodowań wojennych, wstrzymujemy względnie organizujemy 10 stałych linii komunikacyjnych łączących polskie porty ze światem, zakończyliśmy remont drugiego pod-

względem wielkości polskiego statku transatlantyckiego „Sobieski”, którego wraz z „Batorym” wyprawialiśmy w świat, by „zarabiał dolary” na odbudowę Polski.

Może dla ludzi z głębi kraju, trochę sceptycznych i nie widzących ogromu wysiłku dokonywanego w dziedzinie uruchamiania stoczni zakończenie robót remontowych na statku „Sobieski” nie stanowiło ani daty epokowej, ani powodu do wielkiej uroczystości. Na Wybrzeżu patrzymy na tę sprawę trochę inaczej, choć — przynajmniej — chętnie byśmy brali udział w uroczystości spuszczenia na wodę pierwszego statku morskiego, zbudowanego w polskich stoczniach. Sam fakt, że remontu „Sobieskiego” nie podjęła się żadna ze stoczni zagranicznych, za-

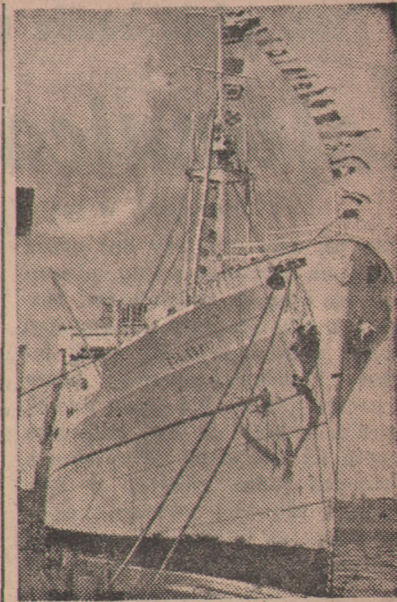
wałonych robotą i walczących z trudnościami, ma także swoją wymowę. A robota, dokonana na „Sobieskim” jest wielka.

Po przyjęciu statku na stocznię gdańskie wydawało się, że statek jest rozbierany na części. Ale demontowano tylko niektóre części „Sobieskiego”, po to, aby łatwiej dokonać jego przebudowy, która była konieczna. Statek pływał w okresie wojny jako transportowiec wojsk. Żołnierskie podkute buty nie oszczę-

jąc średnio od 90 do 170 osób. W okresie od 7 listopada do 25 kwietnia — wybudowano 83 kabiny II i III klasy oraz magazyn hotelowy, odnowiono meble, ściany, pokłady, dokonano wymiany i konserwacji wszystkich niezliczonych części metalowych, sprawdzono i naprawiono wszelkie istniejące na statku urządzenia hydrauliczne, podobnie jak i wszystkie urządzenia i aparaty elektrotechniczne. Na całość składają się tysiące robót. Dość powiedzieć, że elektrotechnicy zużyli 5257 m kabla, stolarze 3044 m kw. dykty, wkrętki metalowe doszły do zawrotnej cyfry 45.662 sztuk, wkrętki zwykłe do 34.464 sztuk.

Dużym technicznym przedsięwzięciem było zadokowanie statku w doku pływającym, którego udźwigny wykorzystano maksymalnie. Tu swoją rolę odegrał znany fachowiec morski, majster dokowy Kılanowski. Chory był w tym czasie ciężko, od dłuższego czasu przebywał w szpitalu. Ale zadokowanie tak wielkiego statku jakim jest „Sobieski” na dokoach, które mamy do dyspozycji, nie może się obyć bez doświadczonego majstra dokowego. Kılanowski przywieziono samochodem ze szpitala, wsadzono w fotel, — i pan Kılanowski odbył arcyciekawą podróż na „Sobieskiego”. Ponieważ był zbyt słaby, by o własnych siłach przejść kilka pięter wysokości „Sobieskiego”, fotel z majstrem dokowym został pochwyciony przez dźwig i po kilku minutach Kılanowski znalazł się na statku. Robota została przeprowadzona fachowo.

Najbardziej dumni z osiągnięć są robotnicy stoczni gdańskiej, którzy zdali na „Sobieskim” swój pierwszy egzamin stoczniowy. Należy sobie



„Sobieski” na stoczni nr 3 w Gdańsku. Na dziobie dwaj malarze kończą pracę malarską.

Foto IKP Gdynia

uświadomić, iż kilka tysięcy robotników pracujących w naszych stoczniach, to ludzie, którzy w 80% po raz pierwszy w życiu zetknęli się z morzem i po raz pierwszy w życiu pracowali bezpośrednio na morzu. Trzeba było widzieć w dniu zakończenia robót na statku ich twarze, rozradowane i pewne siebie.

„Sobieski” już odszedł przed wielu dniami. Robotnicy polscy i polska stocznia odbudowała go tak, iż będzie mógł wozić najbardziej wybrednych gości zagranicznych. Goście zagraniczni zapłacą dolarami, które — jak powiedział dyrektor GAL-u Plinius — zostaną użyte na odbudowę Polski.

Jubileusz 55-letniej pracy artystycznej Stefana Lochmana

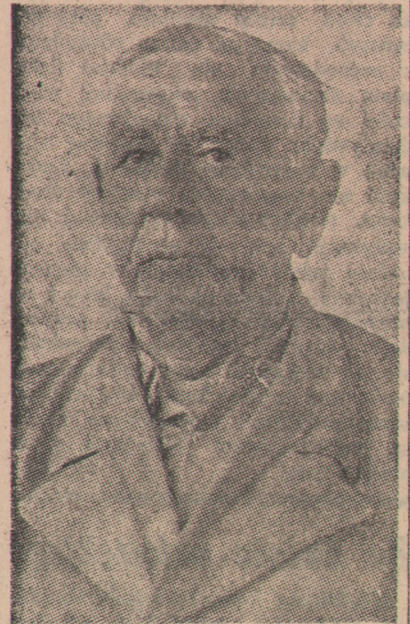
W dniu 22 maja br. święcić będzie jubileusz 55-letniej pracy Stefan Lochman. — dobrze znany polskim miłośnikom teatru aktor. Popularny artysta upamiętnił się wieloma rolami, w które zawsze wkładał ducha pracy i umiłowania, opróżniającą każdą od-twarzaną postać i której dawał swoi-

latowi tworzyć prawdziwe dzieła sztuki aktorskiej.

Stefan Lochman urodził się 1 września 1870 r. w Filipopol w Bułgarii i jako 4-letnie dziecko przybył do Polski. Do szkół średnich uczęszczał w Sandomierzu, a potem we Lwowie, gdzie skończył studia politechniczne na wydziale architektury, ucząc się jednocześnie w szkole dramatycznej Emila Deringa. Na scenę teatru im. Aleksandra Fredry w Stanisławowie, pod dyrekcją Antoniewskiego, wstąpił w r. 1892. Następnie grywał w dyrekcjach Millera, Winiarskiego, Puchniewskiego, Bolesławskiego, Siemaszkowej, Rygieta, Nuni Młodziejewskiej, Czarnowskiego, gdzie obchodził 30-letni jubileusz pracy artystycznej. Potem pracował w dyrekcjach: Barwiński — Lwów, Szyfman — Warszawa, Osterwa — Wilno, Stoma — Bydgoszcz i Rodziewicz — Bydgoszcz. Tutaj rozpoczął pracę na długo przed wojną i pozostał wierny scenie nad Brdą. Do najwybitniejszych jego kreacji należą: Mazepa — król, Zemsta — Dydalski i Cześnik, Madame Sans Gene — Napoleon, Horsztyński — Trombonista Cyd — Don Diego, Hamlet — Poloniusz, Dom otwarty — wujaszek, Klub Kawalerów — Wygodnicki, Dożywocie — Orgon, Damy i Huzary — kapelan, Balladyna — pułstelnik, Wesele — Czepiec, Judasz — Annanasz i setki ról, które bogaty jego repertuar czyniły niezwykle interesujące i dawały mu prawo zajmowania miejsca w rzędzie tych artystów, którzy dla sztuki polskiej byli czynnikiem jej rozwoju.

Jubileusz Stefana Lochmana niechże będzie świętem nie tylko całego aktorstwa polskiego ale i świętem publiczności, którą przez tyle lat darzył swym talentem.

Leon Jaroszyński



ty rysunek i to, co w teatrze nazywa się „nerwem”, a stanowi o prawdziwej intuicji i szczerym talencie.

Pięćdziesiąt pięć lat to przeszło pół wieku w którym to czasie talent Jubilate rozwijał się, krystalizował i pozwalał przy dużej rozpiętości utalentowania, grywać role o różnym odzieniach i o różnym charakterze. I ta właśnie różnorodność ról jednały mu liczne rzesze zwolenników, pełnych prawdziwego podziwu dla jego talentu. Piękna dykcja Lochmana, ciekawy sposób podchodzenia do ról, wnikanie w kreowane postacie, pozwalały Jubi-



Komendant DOW gen. Dąszyński zwiedza „Sobieskiego” oprowadzany przez kapitana statku Gundzewickiego.

Foto IKP Gdynia

dzają parkietu i linoleum, rynsztunek wojskowy nie oszczędza luksusowych obić ścian. Dość, że tak luksusowy statek jak „Sobieski” wrócił po siedmioletniej tułaczce po wszystkich morskich frontach świata dość sfatygowany. Trzeba było wybudować nowe kabiny w miejsce rozmontowanych dla zwiększenia pojemności statku, usunąć stanowiska artyleryjskie i wzmocnienia konstrukcji, odnowić posadzkę, meble, obicia ścian, odremontować maszyny, elektrotechnikę, słowem, przejrzeć i odnowić statek „od stóp do głów”. Toteż w pracach renowacyjnych zatrudnione były wszystkie działy stoczni: stolarski, ślusarski, hydrauliczny i elektryczny, zatrudnia-



Zaczynają napływać jeńcy niemieccy. Są wśród nich weterani odznaczeni w bitwie pod Stalingradem.

(patrz artykuł na str. 3-ej)

Mieczysław Zydler

Oczy strachu

(Opowiadanie)

II.
Usiadłszy wygodnie na grubym konarze, sięgnął już do kieszeni po nóż, kiedy nagle zamrwił i poczuł mrówki na plecach... U stóp drzewa stał człowiek... Ale człowiek ten nie miał... głowy. Ksawer poznał fersztę po fuzji, zwisającej mu z upornej szyi, i doznał takiego wstrząśnienia, jakby tuż blisko piorun uderzył. Zrobiło mu się teraz dla odmiany gorąco, a mrówki, które doszły mu już były w swojej wędrówce po krzyżu aż do tyłu czaszki, teraz zbiegły pośpiesznie w dół, w okolicę łądźwi.

Leśny milczał, bo i jakże miał mówić skoro głowy nie miał. Milczał również Ksawer, który otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia, zaczął jednak myśleć bystrzej... Hej, czyż to nie służył na żaglowcu rejomym, czyż nie czuł jeszcze w sobie zwinności młodzieńca?... Leśnik to, czy jego duch, ale Ksawra nie dostanie, nie może dostać...

Przegiął się przez konar, na którym siedział i skoczywszy bez namysłu z dużej wysokości na ziemię, rzucił się, jak wytopiony jeleni, do ucieczki. Zanabł wypadł na ścieżkę, która szłała u skraju lasu, rozdzielił sobie palczek o ostrą gałąź i dwukrotnie się przewrócił... W pobliżu rozległ się huk strzału.

Nie zważając na nę rwał Ksawer naprzód co sił, rad że wyslizgnął się z rąk widma. Ale przysiągłby, że słyszy za sobą szybkie i ciężkie kroki pogoni, deptającej mu po piętach. To też znalazłszy się przed mostem na rzeczce, wpadającej do morza, wykręcił w bok i zamiast biec przez mostek, rzucił się dla zmylenia swojego prześladowcy — tak jak stał w ubranu — do wody.

Srodze przetrząsała się Elżbieta Ceynowina, która odmówiwszy nabożnie wszystkie pacierze, nie zdążyła jeszcze usnąć, kiedy drzwi chaty otworzyły się nagle i do izby wpadł jej mąż. Porwała się z łóżka, ale on ścisnął ją za rękę i z trudem chwytając powietrze zabronił zapalać lampę.

— Cecho? — wydyszał ochryple.

— Ferszta me gonii!
Z cichym ciurkaniem spływały z niego cienkie strumyki wody. Dotknąwszy jego policzka Elżbieta wyczuła pod palcami ciepło krwi. Przez niedomknięte drzwi sączył się dotkliwy, kąsający chłód i równy, beznamiętny szum morza...

— Już niak NIEpójde DOLasa za paLONGami? — szepnął Ksawer po dłuższej chwili trochę już spokojniej z siłą wewnętrznego postanowienia.

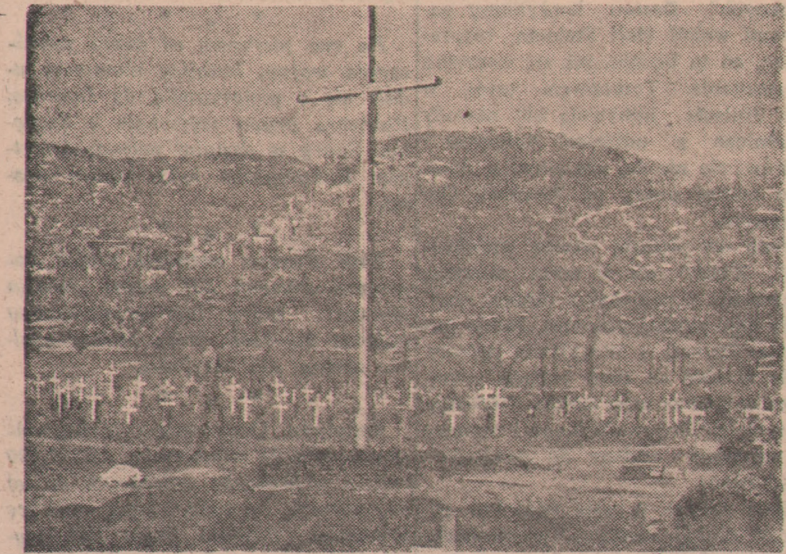
O tej samej porze leśnik, Stanisław

Wiśta, stary żołnierz i weteran walk o niepodległość, którego dziwne losów zrządzenie zapędziło aż na Kaszuby, przewrócił się właśnie na drugi bok, mocno zgrzytając przez sen zębami.

Położył się wcześniej spać, bo bitwa od niemieckiego bagnetu dolegała mu więcej niż kiedykolwiek i nie pozwoliła na przeprowadzenie wieczornego obchodu lasu. Mógł spać spokojnie, założywszy w kilku miejscach samostrzały własnego pomysłu, połączone drutem, który — potrącony nogą — wywoływał wybuch głośny jak z armaty. Wiedział, że strach, który jak wiadomo, ma wielkie oczy, potrafi być czasami niegorzszym od niego stróżem państwowego dobra.

W lesie zaś pod młodym świerczkiem z ułamanym wierzchołkiem, świerczkiem, który w zmaconej wyobraźni Ksawra przybrał na się groźną postać widma, zatrzymał się zając. Stanął słupka i nastawiwszy uszu, począł łowić odgłosy możliwych niebezpieczeństw. Drżał cały od wstrząsania po niedawnej eksplozji. Ale prócz zwykłej mowy morza, prócz szelestu spadających z rzadka kropli i prostujących się sosnowych igieł, zdeptanych stopą uciekającego człowieka — nie dosłyszał nic. Opuścił więc słuchy i statecznie pokicał dalej.

- 1) Białka — kobieta, żona.
- 2) Knöp — chłopiec.
- 3) Ferszta — leśnik.
- 4) Dedki — pieniądze.
- 5) Cecho — cicho.
- 6) Keszuba ekwentuje tutaj te słyce, które napisano dużymi literami.



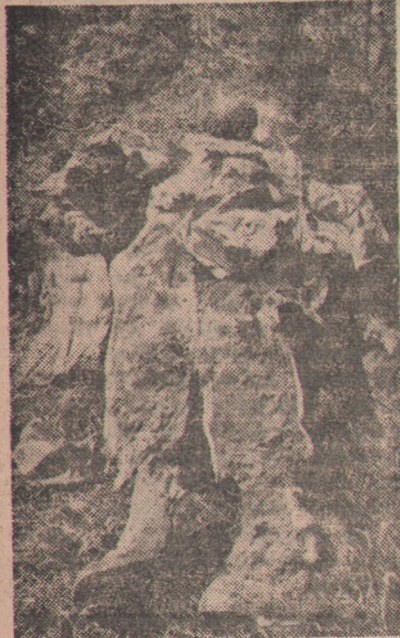
Fragment cmentarza żołnierzy polskich poległych w walce pod Monte Cassino. Ilu oPlaków zginęło pod Monte Cassino? „Reynold News” podaje, iż 4.000 marynarzy polskich i 11.000 lotników dzielnie i wiernie pełniło służbę po stronie Sojuszników zachodnich, 2.000 spośród nich zginęło, 3.000 zostało rannych. Pod Monte Cassino ofiary II. Korpusu przedstawiają się następująco: 6.000 żołnierzy polskich zostało zabitych, 1.000 zginęło bez wieści, 13.000 odniosło rany.

Tam, gdzie bestie niemieckie wymordowały 7000 Polaków

Tajemnica lasu szpegawskiego

Starogard, w maju

W dniu na dwa czy trzy dni przed wybuchem ostatniej wojny, piorun swalił ze szczytu kościoła św. Mateusza w Starogardzie metalowego koguta, uważano to za znak jakiegoś niebezpieczeństwa, które ma grozić miastu. Na temat dwóch kogutów z kościoła św. Mateusza krążyło na Kociewiu kilka legend, z których jedna głosiła, iż losy miasta i ludności związane są z nimi i strzeżone je one „od wszelkiego złego i niepożądanego przygoda”.



Nastał 1 września 1939 r. a wraz z nim otwiera się koszmar na noc niedoli. Już w cztery dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do miast rozpoczęły się masowe aresztowania, najprzód członków PZZ, następnie co przedniejszych obywateli. Noce przerywane były wystrzałami karabinów i niejednokrotnie jękami konających ludzi. Miasto przeżywało dni pełne grozy i niepewności.

Napięcie wzrosło do zenitu, gdy grupe zgłaszających się do pracy robotników zaprowadzono do pobliskiego lasu i nakazano kopać jakieś doły trzymetrowej głębokości na 2,80 m szerokie i 9 do 10 m długie. Wkrótce poczęły zjeżdżać do lasu — zwłaszcza nocami — kolumny samochodów ciężarowych, naładowanych ludźmi. Ciężarówkami wracały puste. Przychodzący do dalszej pracy robotnicy zastawali wykopane przez siebie doły wypełnione ziemią do połowy, przy czym na brzegach widniały platy skręplonej krwi a wyrzucona świeża ziemia nosiła niejednokrotnie ślady bosych stóp ludzkich — czasami i dziecięcych. Bywało, że znajdowano też strzępy ciała ludzkich: kawałek ucha, pukiel włosów, czy szczęci naskórka.

Wszystko to trwało szereg miesięcy. Ginących bez wieści ludzi zaczęto liczyć na tysiące. Kiedyś rozeszła się wieść, że w miejscu poświęconym męczeńską krwią tych wielu tysięcy bohaterów, wróg umieścił tablicę z następującym napisem: „Tu spoczywają Niemcy zamordowani przez Polaków”. Wkrótce potem nadeszła druga wieść: jakaś niewidzialna ręka zmieniła napis nadając mu sens głoszący istotną prawdę. Potem jeszcze jedna: Niemcy wypalają masowe groby w lesie szpegawskim. Miejsce kaźni obstawiono ścisłym kordonem wojska.

Po wyzwoleniu w pierwszych chwilach organizowania się lokalnych władz polskich, zawiązuje się komitet, który pierwsze swoje zadanie widzi w dokumentarnym potwierdzeniu prawdy lasów szpegawskich. Jest ona taka: z 28 masowych grobów, kryjących zwłoki około 7 tysięcy pomordowanych, 27 jest doszczętnie wypalonych, a jeden prawdopodobnie częściowo.

W rok potem, odbyły się ponownie komisyjne oględziny miejsca kaźni i próbne zbadanie zawartości niewypalonego grobu. Ostatnio, na zarządzenie Okr. Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w

Dni grozy. — Ciężarówkami naładowane ludźmi. — Perfidia, jakie nie znają dzieje świata. — Niemcy zacierają ślady swej zbrodni. — Na mie scu kaźni.

Polisce, przeprowadzono ekshumację i dokładną sekcję zwłok niewypalonego grobu oraz zbadano zawartość wszystkich pozostałych.

O kilkadziesiąt kroków od zburzonej działaniami wojennymi starej leśniczówki, skąd podobno słyszeć można było jęki i krzyki mordowanych opodal ludzi, skręca się z asfaltowej autostrady w wąską drożynę leśną. Mijamy ustawiony przez Komitet Uczczenia Pamięci Bohaterów Narodowych pamiątkowy kamień z napisem: „Przechodniul Złóh hold bohaterskim Synom Pomorza. Oto droga, którą ostatni raz kroczyli, idąc ku mece i... zwycięstwu. Rok 1939”. Idąc dalej odchylamy nieco od drogi w las na prawo i natrafiamy na pierwsze cztery masowe groby, z których jeden miał podobno kryć zwłoki pomordowanych okolicznych księży. Groby są wypalone. Wracamy na drogę i przechodzimy przez zmierzające w kierunku Tczewa tory kolejowe. Tuż za torami, na drzewie, charakterystyczna czarna tablica z białym malowanym krzyżem i dużymi literami SP wskazuje, że zbliżamy się do miejsca kaźni. Jeszcze kilkaset metrów i jesteśmy na miejscu.

Teren uprawy leśnej lekko pofalowany, rojny jest od ludzi. Chłopcy z szkoły powszechnej ze Starogardu przekopują groby wypalone. W innym miejscu robią to samo specjalnie zaangażowani robotnicy. Na lewo na lekkim wzniesieniu piętrzy się wysoko, świeżo narzucona ziemia. Pełno tam pracujących ludzi. Między nimi uwija się kilku mężczyzn i kobiet w białych lekarskich ubraniach. To prof. Manczarski z Gdańska z komisji sądowo-lekarskiej, wraz z dwoma pomocnikami, przeprowadza sekcję zwłok. Protokółuje przewodniczący Okr. Kom. Badania Zbrodni Niem. sędzia Zachariasiewicz. A oto panie z PCK: p. Lorenczukowa z Gdańska, p. Prengielówna oraz od dwóch dni nie schodząca z placu i ledwie trzymająca się na nogach p. Więckiewiczowa ze Starogardu i p. Matuszewski.

Zdołano już odkopać 14 zwłok. Prawdopodobnie będzie ich jeszcze ze 30. Zwłoki leżą twarzami w dół,

w kilku warstwach: mężczyźni i kobiety. Między nimi jest kilka zwłok dzieci — około 14-letnich. Dotąd udało się zidentyfikować 4 zwłoki: Staszka Feliksa, Wolskiego Andrzeja i Marcinkównę Barbarę ze Starogardu oraz Kleinową Klarę z Rudna pow. Tczew. Przy zwłokach Staszka znaleziono dobrze zachowane dokumenty, a nawet numer więzienny.

Podchodzimy do prof. Manczarskiego i pytamy, czy udało się stwierdzić u ekshumowanych przyczynę śmierci. Otrzymujemy odpowiedź: „Śmierć nastąpiła na skutek postrzału w potylicę, co wynika ze śladów, jakie znaleźć można na względnie dobrze zachowanych czaszkach”. Dobrze zachowane są zwłoki, które leżały na dnie grobu.

Przed powrotem zaglądamy jeszcze do wypalonych grobów. Prócz kilku grudek stępszego wapna, nic innego znaleźć tu nie można.

P. Buroczyk

Do naszych Prenumeratorów

P. I. Penumercatorów

Prenumeratory, którzy nie zaabonowali „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” na miesiąc czerwiec br. w naszych Agencjach, Urzędach Pocztowych i punktach sprzedaży, mogą to uczynić bezpośrednio w naszej centrali i to do dnia 25 maja br.

Prenumeratę wpłacać można na konto PKO Nr VI-140, VI-135 oraz przekazem pocztowym pod adre: „Ilustr. Kuriera Polskiego” Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20

Wysyłka pod opaską 21 95.-

Ułatwia pracę dyrektorom, szefom wydziałów, buchalterom wszystkich przedsiębiorstw państwowych, samorządowych, spółdzielczych i prywatnych — codzienne czytanie Rzeczpospolitej połączonej z Dziennikiem Gospodarczym

List z Wrocławia

O wrocławskiej wiosnie piąte przez dziesiąte

Wrocław, w maju

Kiedy kilka tygodni temu pisałem mój pierwszy list z Wrocławia, pisałem go ze łzami w oczach. Wrocław tonął w śmieciach. Śmiecie wrocławskie tamowały dostęp wiosnie, tak szybkiej i upalnej na tym terenie.

Wiosna jednak przyszła. Przedmiejskie dzielnice Wrocławia utonęły w zieleni, ukryły zardzośnie swoje ruiny, zawróciły głowę zapachami bzów, migdałów, czereśni. Wiosna wrocławska ma wielkie właściwości kuracyjne: pod jej tchnieniem ustępuje nie tylko zima, ale nawet chroniczna choroba ruin. Ludzie zapominają o ruinach, a magistrat o ich odbudowie. Kto by o tym myślał? Przecież jest wiosna!

Na pięknym Sepolnie, czterdziści minut jazdy tramwajem z Śródmieścia — istnieje najdziewiczniejsza w świecie kolonia. Kolonia ta nazywa się państwem wrocławskich studentów. Niewielu z nich błąka się po parkach i marzy wieczorem do księżycy. Zbliżają się przecież egzaminy, a z nimi wakacje. Są jednak tacy zapaleńcy, którzy własnym przemysłem dźwigają z ruin małe domki, kryją starymi blachami dachy i wiją sobie własne gniazdko. Trochę jest ono co

mu z dalekiej, słonecznej Francji, opowiadają nam, że pierwsze miesiące były ciężkie. Ale teraz! Odwiedźcie ukryte w zielonych kępcach drzew Kąty. Nie ma bardziej zadowolonych ludzi pod słońcem.

Wrocław miał nieco urazy do Poznania z powodu Targów. Bo przecież we Wrocławiu odwołano w tym roku wystawę „Dwulecia Ziemi Odzyskanych”. Darmo krążyliśmy godzinami wokół Hali Stulecia, rozprawiając, co tu będzie, jak się wszystko wyremontuje. Tymczasem teraz w Hali Stulecia odbywają się zawody zapasnicze z udziałem Bułgarów i Greków, ale nie się nie mówi o dwuleciu naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Płyną dni pięknej wiosny wrocławskiej. Każdy w sercu szczytę optymizmu i przymyka często oczy, kiedy tego zajdzie potrzeba. Jedno jest pewne: śmiecie z Wrocławia zginęły. Może w ślad za nimi podążą gruzy. Może w ślad za nimi znikną rusztowania z mostu Grunwaldzkiego i zostanie on nareszcie oddany do dyspozycji Wrocławian.

Kiedy jednak 8 maja Wrocław obchodził drugą rocznicę wyzwolenia, pierwsi ludzie, którzy tu przybyli i wytrwali, zamykają oczy z zachwytu. Dobrze jest bowiem krytykować, gdy się nie widziało Wrocławia zaraz po zakończeniu działań wojennych. I ten ich zachwyty daje nam siły na przyszłość.

Plamy na słońcu powodują burze gradowe

Przemocny wpływ zjawisk meteorologicznych na ożywioną przyrodę powoduje duże zainteresowanie, szczególnie rolnika, przewidywaniem przebiegu pogody w wegetacyjnym okresie roślin.

Niestety kształtowanie się pogody jest wypadkową tak wielu mnej lub więcej od siebie zależnych czynników jak np. rozkład ciśnienia atmosferycznego, temperatura, kierunki wiatru, nasłonecznienie i to nie tylko w przyziemnej warstwie naszej atmosfery, lecz również w stratosferze, tj. w warstwach na wysokości powyżej 10 km., że prognozy pogody nawet na okres kilku najbliższych dni są obarczone dużą niepewnością, szczególnie w naszej strefie umiarkowanej odznaczającej się wielką zmiennością pogody.

Brak dostatecznie zagęszczonej sieci stacji meteorologicznych na wielkich przestrzeniach oceanów i okolic podbiegunowych utrudnia poza tym zobrazowanie stanu pogody na danej półkuli ziemskiej niezbędne do przewidywania przebiegu zjawisk meteorologicznych.

Nic dziwnego, że ludzkość w poszukiwaniu przyczyn zmienności pogody zwróciła uwagę na zjawiska, zachodzące na słońcu, jako centralnym źródle ożywiającym swym ciepłem i światłem naszą ziemię. Zaobserwowane zmiany promieniowania słonecznego są nieznaczne i nie stwierdzono ich wpływu na naszą atmosferę.

Natomiast zjawiska o charakterze elektromagnetycznym, występujące w okresach maksimum plam słonecznych, odzwierciedlają się na ziemi w postaci zórz polemnych, zaburzeń pola magnetycznego ziemni i zanikiem fal radiowych.

Na podstawie obserwacji powierzchni trzeci słonecznej dokonywanych systematycznie już od początku XVII wieku odkryto średni okres 11-letni występowania maksimum plam słonecznych oraz wybitne zwiększenie tych maksimum w wtórnym 80-letnim okresie.

Obecnie przypada właśnie na lata 1947—1949 takie spotkanie maksimum plamotwórczości słońca, co

powoduje wzmocnienie zainteresowania zjawiskami meteorologicznymi.

Kondensacja pary wodnej, a więc tworzenie się chmur i burz, połączonych z wyładowaniami elektrycznymi, jest w wielkim stopniu zależne od stanu naelektryzowania (jonizacji) atmosfery ziemskiej, od stanu zachmurzenia będą oczywiście zależne opady atmosferyczne w postaci deszczu, śniegu i grada.

Badania przeprowadzone w tym kierunku, wykazały zależność intensywności tych opadów od okresowości pojawienia się na słońcu większej liczby plam.

Mianowicie poziom wód, rzek i wielkich jezior, wzrost stepowych roślin trawiastych i roczny przyrost drewna pewnych gatunków drzew podlega zmianom z okresem średnio 11-letnim, równoległe z natężeniem występowania plam słonecznych, wykazując wzmocnienie opadów i wilgotności gleby. Dalszym potwierdzeniem tej hipotezy są wyniki badań statystycznych nad natężeniem opadów gradowych na podstawie materiałów polskich, francuskich i austriackich towarzyszą ubezpieczeń gradowych.

Mianowicie szczególnie w ostatnich trzech okresach maksimum 1916—1918, 1927—1929 i 1936—1938 szkody gradowe były wielokrotnie większe od szkodowości w okresach minimum plam słonecznych. Z dużym prawdopodobieństwem należy zatem również w okresie bieżących 2—3 lat liczyć się z wybitnym natężeniem burz gradowych i szkód w płonach rolnych, tym więcej, że ostatnia wyjątkowo ciężka zima, częste zjawiska zórz polarnych, burze na morzu równoległe z pojawieniem się wielkiej ilości plam słonecznych anormalnej wielkości są dowodem wzmoczonego oddziaływania słońca na przebieg zjawisk w atmosferze ziemskiej. Ludzkość nie rozporządza niestety środkami, mogącymi przeciwdziałać tym wpływom, tak, że szczególnie odnośnie szkód gradowych w płonach jesteśmy zdani na łaskę losu i na przypadkowość zjawisk w przyrodzie; jedynym środkiem uchronienia się od większych strat materialnych może być tylko akcja wzajemnego wynagradzania poniesionych szkód za pośrednictwem instytucji ubezpieczeniowej. (S. T.)

Ze świata katolickiego

Najbliższy kongres międzynarodowy studentów katolickich odbędzie się w 1949 roku w Holandii. Według statutu „Pax Romana” przewodniczący, który zostanie wybrany w 1949 roku na okres dwóch lat, będzie Holendrem.

W Bazylice św. Piotra została ogłoszona beatyfikacja włoskiego profesora Contardo Ferrino. Jest to pierwszy wypadek, że Kościół katolicki beatyfikował profesora uniwersytetu.

Według ostatnich danych statystycznych, liczba katolików w Anglii wynosi 2.900.000.

Po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny, katolicy niemieccy udali się z pielgrzymką do Lourdes. Pierwsza grupa wyjechała z Zagłębia Saary w drugiej połowie kwietnia. Pielgrzymka była bardzo liczną.

Król Gustaw szwedzki nadał Papieżowi Piusowi XII medal „księcia Karola”, który jest przeznaczony jedynie dla osób, które oddały wielkie zasługi dla ludzkości.

Katolicka Organizacja Meksykańska podała do wiadomości, iż 127.200 rodzin w Meksyku należących do tej organizacji, uczciło 8-mą rocznicę koronacji Papieża Piusa XII, wywieszając w swych domach portrety papieskie.

Zawiązał się komitet odbudowy klasztoru na Monte Cassino. Inicjatorzy tego komitetu pragną odbudować stare zabytki zniszczone w czasie wojny.

Leszek Gólfinski

Rakiety — broń przyszłości — w sarysje historycznym

Od Stratoreaktora do „A 99“

Pierwszymi byli Francuzi — Fabryki pocisków raketowych w Niemczech. — „V1, V2“ i „miotacz mgły“. — Rakieta w walce morskiej. — Samoloty raketowe. — Amerykańska V 3

Broń raketowa podobnie jak radar przeszła długie i różnorodne stadia rozwoju zanim stała się środkiem walki przeciw celom pływającym oraz bronią okrętową. Francuzi, którym przypaść w udziale zaszczyt pierwszeństwa w tej dziedzinie, nie myśleli wcale o wykorzystaniu rakiet do celów wojсковych, a przynajmniej nie w takiej formie, jaką ujrzelismy w drugiej wojnie światowej.

Lorin, uczony francuski, planował niedługo po zakończeniu pierwszej wojny raketę, która mogła wydostać się poza obręb atmosfery ziemskiej i odbyć część drogi w stratosferze, gdzie napotykałaby na mniejszy opór i stąd osiągnęłaby większą szybkość. Chodziło mu więc o znalezienie nowego środka komunikacyjnego, który byłby szybszy od samolotu, a w dalszej przyszłości o możliwość wielkich lotów w stratosferę. Po linii dążeń Lorin'a poszedł jego rodak Leduc, który od 1930 r. rozpoczął praktyczne ich realizowanie. Jego dziełem jest tzw. stratoreaktor, a więc rakieta o napędzie odrzutowym złożona z trzech części: głowicy, zbiornika paliwa i części tylnej, gdzie zostały umieszczone klapy wpustowe powietrza. Ssanie tego ostatniego wywoływało ożywiony ruch powietrza w rakietach, a następnie sprężenie. Gdy do tego doszła jeszcze druga czynność polegająca na wywołaniu wybuchu

paliwa (alkoholu), wytworzone w ten sposób gazy ulatywały do tyłu, a pocisk drogą odrzutu posuwał się naprzód. „Stratoreaktor“ Leduc'a był wyrzucany przez samolot typu „Langedoc 101“ w locie, po uprzednim dokonaniu przez niego wtrysku paliwa.

Następnie Francuzi rozważali możliwość uniezależnienia rakiety od samolotu-katapulty, projektując ją jako wielki samoporuszający się „lotnikowiec powietrzny“, któryby posiadał wewnątrz pewną ilość samolotów myśliwskich. Była to zmiana ról samolotu i rakiety.

Pomysł i pierwsze osiągnięcia francuskie stały się punktem wyjścia dla badaczy niemieckich i japońskich, a później amerykańskich i angielskich. Różnica polegała jedynie na tym, że nadawano im odmienny zupełnie charakter. Rakieta miała stać się jednym z najważniejszych środków masowego zniszczenia, a zasada jej działania miała posłużyć do modernizacji innych broni, jak samolotów, które otrzymały w końcu wojny napęd odrzutowy dzięki tzw. turboreaktorowi, a także dział i moździerzy, które wyrzucały pociski raketowe.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał zarówno Niemców jak i Japończyków jeszcze nie przygotowanych do produkcji nowej broni, jakkolwiek prace laboratoryjne były daleko posunięte. Przede wszystkim potrzeba było specjalnie zbudowanych fabryk i przygotowania różnych gałęzi przemysłu do nowych wymagań.

Przeciw celom morskimi, wykorzystano samolot raketowy V1, umieszczając go na bombowcu Heinkel He 111, który wypuszczał go według metody francuskiej Leduc'a.

W ten sposób w pierwszej połowie 1943 r. broń raketowa została zastosowana przeciw okrętom, jako nowy środek walki na morzu. Był to moment przełomowy w historii wojen morskich, który pociągnął następnie poważne konsekwencje.

Niemieckie samoloty-rakiety zostały skierowane przeciw największym okrętom wojennym. Fakt ten podkreśla z jednej strony wielkie ambicje konstruktorów, a z drugiej ciężką sytuację na morzu, w jakiej się znalazła marynarka Trzeciej Rzeszy.

Niemcy przeprowadzili dwa ataki raketowe. Pierwszy spowodował zatonięcie najnowszego liniowca włoskiego „Roma“, który usiłował przejść na stronę sprzymierzonych, drugi — zaledwie uszkodzenie, mimo dwóch trafień, jednego z najstarszych liniowców brytyjskich „Warspite“.

Efekt pierwszy nie przekonał Niemców, gdyż znali słabość okrętów włoskich, natomiast drugi wyraźnie ich zniechęcił. Natomiast oba zostały zanotowane przez „California Institute of Technology“, który pra-

cował równocześnie nad wprowadzeniem broni raketowej na jednostki amerykańskie i to nie tylko powietrzne, ale i morskie.

Niedługo po próbach niemieckich w czasie kampanii na oceanie Spokojnym, pojawiły się po obu stronach samoloty raketowe, wyrzucane przez bombowce. Amerykański model miał długości 3 m, japońskie przypominały „V1“. Przeznaczono je do zwalczania większych jednostek, z uwagi na małą celność.

Prędko zostały wprowadzone nowe odmiany broni raketowej do działań na morzu. I tak sprzymierzeni zbudowali mniejsze pociski o napędzie odrzutowym, specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych, do dewastowania urządzeń radarowych, a wreszcie do zdezorganizowania obrony wybrzeża.

Zjawiły się nareszcie pierwsze okręty uzbrojone w nową broń. Były to jednostki najmniejsze, przeznaczone do działań desantowych. Wyposażono je w pociski raketowe o średnicy 90 mm.

Pierwsza ta próba została uwieńczeniem wspaniałym powodzeniem. Dowodzą tego wszystkie akcje lądowania na wysepkach oceanu Spokojnego i wreszcie sama inwazja w Normandii. Lekkie i posiadające dużą zdolność przebijania pociski raketowe potrafiły zastąpić siłę ognia artylerii średniej ustawionej na lekkim krążowniku. Na uderzenia okrętów desantowych najsilniejsze umocnienia nadbrzeżne zostały odpowiedzieć zatopieniem kilku czy kilkunastu spośród setek atakujących jednostek morskich.

Rozwój wielkich bomb raketowych został powstrzymany na korzyść (Ciąg dalszy na str. następną)

Z cyklu: Ludzie filmu

Lucille Ball



Lucille Ball ur. się 6 sierpnia 1915 r. w mieście Butte w stanie Montana w USA, gdzie ojciec jej był inżynierem zatrudnionym w kopalni miedzi. Mając dwa lata straciła ojca, a matka jej zmuszona była udać się do rodziców swych do miejscowości Jamestown w stanie New York. Tutaj uczęszczała do szkół, a życzeniem matki było wykształcić córkę na znakomitą pianistkę. Sama udzielała jej lekcji na pianinie. Jednak młoda „Lucynka“ wykazywała w szkole więcej zdolności do gry w koszykówkę, jak w domu do gry na pianinie.

Wreszcie mając lat 16 uprosiła matkę, by oddała ją do Szkoły Dramatycznej Andersona w Nowym Yorku. W szkole tej wykazywała wybitne zdolności taneczne. Po ukończeniu zainteresował się nią znany komik filmowy i teatralny — Eddie Cantor i powierzył jej w swym filmie „Rzymskie skandale“ rolę jednej z 12 nadobnych tancerek. Nazwisko jej figurowało wprawdzie w obsadzie, jednak nie było uwidocznione na plakatach reklamowych wytwórni, co ją mocno gniewało i zaprzęgnęła koniecznie znaleźć się w rzędzie gwiazd stolicy filmowej — Hollywood.

W czterech następnych filmach: „Moulin Rouge“, „Nana“, „Broadway Bill“ i „Karnawał“ występowała zawsze jeszcze jako tancerka w stawkach rewiowych tych obrazów. Dopiero w filmie „Roberta“ obok Ginger Rogers, matka-Ginger kierowniczka szkoły dramatycznej przy wytwórni R. K. O. zainteresowała się Lucynką. W następnych filmach „Dziewczę z Paryża“ i „Te, które chodzą kamiennymi schodami“ (znów obok Ginger Rogers) — nie powierzone jej już roli tancerki. Występowała z kolei w filmach: „Za dużo dziewcząt“, „Wielka ulica“, „Co siedem dni“ i „Du Barry była damą“; ten ostatni nakręcony został w barwach naturalnych (technikolorze). W filmie „Najzgrabniejsze nóżki naprzód“, zagrała zupełnie przypadkowo, w miejsce Lany Turner, która poczuła się matką w czasie nakręcania zdjęć i rolę tę postanowiono powierzyć Lucille Ball. Zdobyła coraz większy rozgłos; nazwisko jej ukazuje się już na plakatach wydrukowane wielkimi literami i gra następnie w filmie „Bataan“ z Robertem Taylorem, świeżo zdemobilizowanym oraz w obrazie „Stykaj się z ludźmi“ obok Dicka Powella.

Ostatnim jej filmem jest obraz zatytułowany „Kochanek wraca“, gdzie gra obok znanego Georga Brenta. Wyszła za mąż za aktora filmowego Richarda Quine, z którym żyje szczęśliwie w pięknej willi w Beverly Hills. (Bea).

Uwaga nadchodzi



Oto tytuł niezwykle interesującej książki, napisanej przez inż. J. Maciejewskiego. Książka ta ukazała się już w sprzedaży i jest do nabycia w każdej księgarni.

Nowy typ okien w domach mieszkalnych



Czyszczenie szyb zewnętrznych w Ameryce, Anglii i innych krajach europejskich, w których budowano okna jednościenne, podnoszące się do góry — połączone było bardzo często z nieszczęśliwymi wypadkami. — Czyszcząca okna zewnętrzne, musiała koniecznie stanąć na parapecie i łatwo mogła spaść na bruk. Inżynier T. A. Reynold z Brentwood Essex, który umożliwia czyszczenie okien zewnętrznych w pokoju.

Felieton sądowy

Alibi sądowe p. Ogórka

Napisał: Edro

— Czy oskarżony przyznaje się do usiłowania popełnienia kradzieży dwóch futer, radia i złotego zegarka?

Pan Ogórek uśmiechnął się z politowaniem i pokiwawszy głową, odpowiedział:

— Niemożliwość proszę Wysokiego Referendum, żebym tu w charakterze oskarżonego był. Za ofiarę choroby lekarskiej się stałem i stąd nasze nieporozumienie z Najwyższą Instancją. Lunatyk jestem.

— Przecież oskarżony nazywa się Ogórek?

— Faktycznie tak jest, ale jeżeli o wiele rozchodzi się o dzisiejsze kremiata, to tylko z powodu lunatyka.

— Proszę opowiedzieć, jak to było?

— To było, proszę Łaski Ostatecznej, w barze ankołowym „Pod Złotą Wdową“ u kulawego inwalidy. Siedziałem przy stole z panem Piętaszkiem i jego szwagrem i ma się rozumieć „Perekę“ uskutecznił. Raz „z kropką“, raz bez, a przeważnie i tak i tak. Pieniędzy było mało i jak każdego litra wydał, na zagrychę już nie starczyło. Trzeba było „koźlakem“, czyli butelkowym ciemnym zapijać. Pijem i rozmowę towarzyskie przeprowadzamy. Pan Piętasek opowiada, że są podobnie takie ludzie, że o wiele mniej w nocy w pysk zaświeci, w ten moment w lunatyka się zamieniają. Taki ów osobnik, z obojętną piecią naturalną, w desus nocnikowym przez okno na dach wylazi i z zamknię-

tymi ślepiami po rynnie zaiwania tam i z powrotem. Nie wolno jemu broń Boże przeszkadzać, bo o wiele ktoś krzyknie za głosem, albo też z leworwru wystrzeli, gość na morderę z dachu spada i obrażenia przyrządów zewnętrznych odnosi.

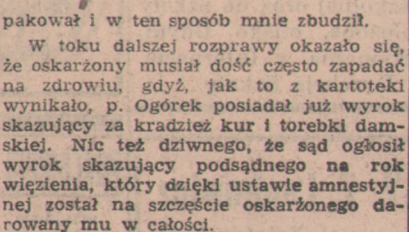
Jak to ustyszałem, od razu powiedziałem panu Piętaszkiowi, że to lipa, bo o wiele człowiek w ankołowym stanie nie może chodnikiem do domu trafić, to w jaki sposób w zagazowanym widzie po rynnie będzie chodzić, o wiele przed tym w cyrku za akrobatę nie służę. Ale ów szwagier pana Piętaszki powiedział,

że faktycznie różne dziwy na świecie się dzieją, i dajmy na ten przykład jest jeden taki taniec, którego się nazywa św. Wita. Podobnie w takim wypadku tańczący na ziemię się kładzie, pianę z gęby puszcza i główką o kamuszkę sztuka.

Tak my sobie pijem i raptem czuję, że mam gaza w głowie. Myślę sobie — niemożliwość. Litra na twarz i parę piwa zaszkodzić nie może. Dziecko nieletnie mleka więcej wypije, ale wspomnieliem, że doktor mi jeden mówił, żebym regularne życie prowadził, a ja już dwa dni ankołowi nie konsumowałem, więc możliwość, że i szmerek od takiej drobności mógł być. Jak do domu wróciłem, okno otworzyłem, się rozebrałem i w szpianie, czyli objęcia Perseusza oddałem. Spatem może godzinę, może dwie. Nagle się obudziłem i od razu mojra dostałem, bo księżyc mi prosto na gębę świecił. Czuję, że te chorobe pana Piętaszka doznałem i że w charakterze lunatyka na przechadzkę iść muszę. Fata Morgana, czyli zły los! Wylazłem na balkon, a z balkonu ręce przepisowo przed siebie wyciągnawszy po daszku do mieszkania jednego pana wszedłem. Owszem, ładnie mieszka, nie można powiedzieć. Zajrzałem do szafy, zobaczyłem dwa futra i od razu swą nagość przyodziałem, bo choroba choroba, a o katar w nocy nie trudno. Ma się rozumieć, że i zegarek z szafki nocnej zabrałem, żeby wiedzieć, kiedy się z tego lunatyka obudzę. A ten ów tak zwany pokrzywdzony krzyku narobił i choroby nie uszanował! Chciałem dać chłodu, ale mi się nogi w te futro zaplątały i upadłem. Tak się rzecz ma cała, proszę Najwyższego Sędziego i mowy nie ma o tak zwanej kradzieży. To wszystko przez te chorobe.

— Eże jak pies, proszę Wysokiego

Kremiata — wtrącił pokrzywdzony. — Ten robuz ma takie chorobe, jak ja szczęście małżeńskie z moją Kundzią. Szpalem sobie spokojnie, aż tu coś mnie sztuknęło. Myślałem, że to moja stara o pieśczoły małżeńskie się dopomina, a to ten anechryst radio pod pachie



pakował i w ten sposób mnie zbudził.

W toku dalszej rozprawy okazało się, że oskarżony musiał dość często zapadać na zdrowiu, gdyż, jak to z kartoteki wynikało, p. Ogórek posiadał już wyrok skazujący za kradzież kur i torebki damskiej. Nic też dziwnego, że sąd ogłosił wyrok skazujący pód sądowego na rok więzienia, który dzięki ustawie amnestyjnej został na szczęście oskarżonego darowany mu w całości.

Pan Ogórek wyszedłszy na korytarz sądowy zatarł radośnie ręce i zwracając się do oczekującego go p. Piętaszki powiedział triumfująco:

— Mówiłem, że to lipa z tą chorobą. Nawet Najwyższy Trebuszał nie uwierzył w takie alibi sądowe!

Abonujcie IKP

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY KWIATY



Dziadek Małgosi był wielkim miłośnikiem kwiatów. Od świtu do zmroku pracował w ogrodzie około grządek i drzew owocowych.

— Chodź Małgosiu — rzekł jednego dnia — urządzimy w ogrodzie piękną grzędę kwiatów.

Małgosią poszła ochotnie. Pomagała wyrównując skopane przez dziadusia grzędy, wybierając przy grabieniu chwasty i kamyki, które rzucała do obok stojących taczek.

— Teraz posadzimy kwiaty — powiedział dziadus, gdy już grzędy by-

ły gotowe — na jednej będą bratki, na drugiej goździki.

— I poczyniłem ostro zakończonym kołkiem równe odstępy w grzędach, potem brał do ręki wytrąsnięte z wazoników ostrożnie wraz z zielenią młode roślinki i sadząc je, uczył Małgosię:

— Uważaj, aby delikatnych korzonków nie ugnętać, lecz lekko je w w ziemi przycisnąć, aby mogły rozrosnąć się swobodnie.

Małgosi z początku szło sadzenie niezdarnie. Lecz po posadzeniu kilku krzaczków nabrała wprawę i naprawdę pomagała dziadusiowi. Po ukończeniu pracy wziął dziadus polewaczkę, napełnił ją wodą z dużej beczki stojącej w kącie ogrodu i wraz z Małgosią podlali dobrze każ-

— Wielka jest ilość kwiatów — mówił dalej dziadus — rosnących dziko na naszych polach, łąkach i w lasach. Jest ich tak wiele i tak są rozmaite, że długo trzeba się uczyć, aby je poznać.

Gdy będziesz zawsze tak pilną jak dziś, ogrodniczką, nauczysz się hodowli kwiatów. Praca to niezwykle miła, dająca dużo radości, sprószczenie, rozwijająca umysł, wznosząca myśl ku — Stwórcy — zakończył dziadus.

E. Drzew.



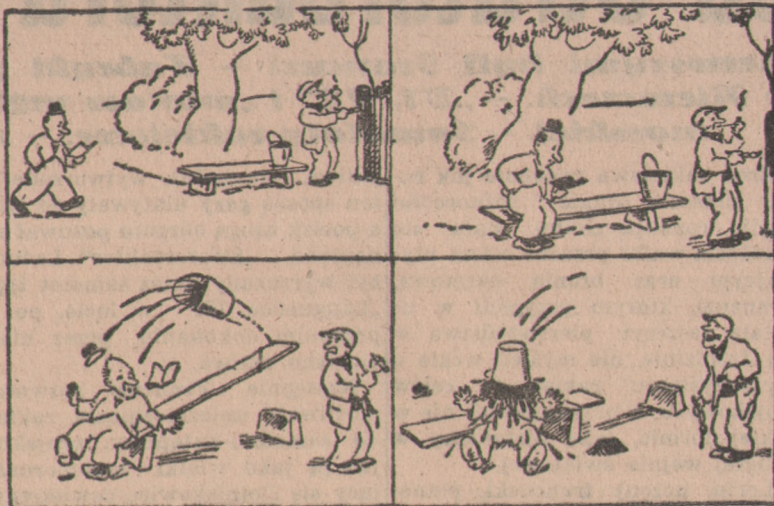
Humor

RYBOLÓWCA

— Gdzież to chłopcze złapałeś tyle ryb? Toż to cudowny połów!
— Proszę iść tą łąką prosto aż do parkanu. Tam znajdzie pan napis „przejście wzbronione”. Proszę przeleźć przez płot i trafi pan na mały staw, koło którego będzie drugi taki sam napis. To właśnie tam.

MILCZEK

Jednego z prezydentów amerykańskich cechowała wielka małomówność. Pewnego razu po powrocie z kościoła żona jego zapytała: — Kazanie było interesujące? Prezydent twierdząco kiwnął głową.
— O czym mówił ksiądz?
— O grzechu.
— No i co powiedział?
— Jest przeciwny.



Historia bez słów

Wielkiego uczonego i poetę rosyjskiego Lomonosowa, zapytano pewnego razu:

Jak to się stało, że trafił pan na przyjęcie na dworze cara, nie mając żadnych sławnych przodków?

— Ja sam jestem znakomitym przodkiem — odpowiedział Lomonosow.

Jakor.

Zgodna Trójka



Piękna pogoda, słończko świeci,
Na spacer idą dziś wszystkie dzieci.
Mała Halinka, czyż ją poznamy?
Włożyła dzisiaj strój swojej mamy.
Ma parasolkę, kapeluszek duży,
A Czarusię grzeczny za pazia służy.
Bo tren u sukni długi, a długi.
A piesek skory jest do usługi.
Janek znów czarny wziął cyllinderek,
Udawać ojca ma chęci szczerze.
Chcą pójść z wizytą do swego wujka,
Więc maszeruje zgodnie ta trójka.
Idą poważnie, miny wyniosłe,
Wydaje im się, że są dorosłe,
Lecz strój i mina, to jeszcze mało,
By się i innym tak wydawali.



— Mamo, to bardzo słaby aktor! Nie trafił ani razu!

Ogródek dzieci

Mamusia odmierzyła w ogródku kawałek ziemi, mówiąc do dzieci: — Daję wam część ogródka, nie do zabawy jednakże lecz do pracy, z której powinnycie mieć pożytek. Zasadźcie sobie, co chcecie.

Potem objaśniała, jak należy ziemie uprawiać, czyli przygotować pod sadzenie. Dzieci ucieszyły się. Była to dla nich nowość. A ponieważ dni były słoneczne i ciepłe, więc nie zwlekając, zabrali się do pracy. Z kąta ogrodu, gdzie leżał w lutym jeszcze złożony nawóz, wzięły kilka wiader tegoż, roztrzaskały po oddanym im kawałku ziemi. Przekopały na głębokość łopaty, wywracając pracowicie ziemię do góry. Wygrabiły starannie. Odmierzyły trzy równe grzędy, dzieląc je od siebie małymi ścieżkami. Dotąd pracowały razem.

Teraz, kiedy już grzędy były gotowe, dzieci poczęły pracować osobno.

Pierwsza gręda była Józika, miłośnika kwiatów. Na niej zasadził Józik dwadzieścia krzaczków bratków, robiąc kółeczko na środku

Bratki wnet rozwinęły swoje kolorowe oczka — były ładne. Po rogach, w trójkącie, posadził niezapominajki. Za nimi lewkonie. Resztę miejsca swej grędy zasiał nasionami astrów.



Sadzonki otrzymał od ojca kolegi, ogrodnika, za pomoc w nauce koledze.

Druga, środkowa gręda należała do Wandzi. Dziewczynka podzieli-

ła ją na cztery części. Na pierwszej zasiała rzodkiewkę, na drugiej marchewkę, przykrywając nasionka leciutko ziemią, aby prędzej zeszyły. Na trzeciej posadziła groch cukrowy. Czwartą przeznaczyła na ogórki.

Julek ze swoim sadzeniem czekał najdłużej. Ale, gdy minęła połowa maja, poczał i on obsadzać swoją grzędę — krzaczkami pomidorów. (Wcześniej sadzić je nie można było, gdyż mogłyby zmarznąć. W tym samym czasie zasiała ziarna ogórków.) Julek wybierał łopatką dołki, wkładał dobrze już podrosłe krzaczki pomidorów w odległości kroku od siebie, przysypując korzenie ziemią. Zaraz też postarał się o paliki i zatyczki każdy krzaczek, przywiązując go sznurkiem do podpórki. (Wandzia również zaszyla swój groszek.) Oczywiście, wskazówek, co i jak mają dzieci robić, udzielała mamusia, dostarczając dwojgu młodszym nasion i flanców.

Dzieci pracowały. Po powrocie ze szkoły i odrobieniu lekcji, szły do ogrodu — plewiły, okopywały podlewały. Ta ich praca dała piękne wyniki.

Józikowi rozkwitły lewkonie i pierwsze astry — kwiaty z jego

grzędy zdobyły pokój przez całe lato.

Wandzia chrupała rzodkiewkę na chlebku z masłem, dzieląc się oczywiście z braćmi. Zielone strąki groszku raz wraz też napełniały jej fartuszek. Gdzie marchewka, wyciągnięta z chłodnej ziemi schrupana tak zaraz, „na poczekaniu” była najwspanialszym specjałem na świecie. Ogórki były jeszcze małe, lecz „dziwo” — nagle poczęły podraszać — kiedy przedwczoraj jeszcze taki ogóreczek był sobie wielkości palca, dziś leżał już na grzędzie okazały, z wydętym brzuszkiem. Obrany z tyliny i zjedzony tak od razu, również był najwspanialszy na świecie. Nie jeden też ich okrągły koszyczek, którym Wandzia posługiwała się przy swych zbiorach, szedł do kuchni.

Na swój plon czekał najdłużej Julek. Ale gdy już raz pomidory poczęły dojrzewać, to dojrzewały szybko. Lekko zaczerwienione zbierał Julek z krzaków, rozkładał na kredensie, na szafach i tu w kilku dniach czerwień się zupełnie. Pomidorów Julek miał dużo. Tak dużo, że nie licząc zjedzonych, sprzedał dwa pełne koszyki. Za uzyskane pieniądze kupił sobie 20 zeszytów i skarpetki.

Złóż ofiarę na
powodzian

WOLNE STANOWISKA NAUCZYCIELSKIE
Państwowe Liceum Pedagogiczne w Wejherowie poszukuje
NAUCZYCIELI
do wszystkich przedmiotów nauki szkolnej oraz do Szkoły Ćwiczeń. Wejherowo pięknie położone, blisko Gdyni, nauczyciele mają zapewnione utrzymanie w Internacie. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły.

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41
PROTEZY nog rak, APARATY ortopedyczne, GORSETY ortopedyczne, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY prze pukilnowe i lecznicze, OBUWIE ortopedyczne.

PASTY DO OBUWIA I FROTERY
10271
pierwszorzędnej jakości POLECA
WYTWÓRNIA CHEMICZNA
„BAŁTYK”
R. DOWANAR-ZAPOLSKI I SYN
Bydgoszcz, ul. Grodzka 4, tel. 37-13
Zamiejscowym za zaliczeniem

PRACOWNIA REKAWICZEK
przyjmuje pranie, reperacje, przeróbki oraz zamówienia z powierzonych materiałów Kupujemy skórki futerkowe w stanie surowym: króle, kuny, tchórze, biżmower itp. (10222)
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja nr 91 — Sienkiewicza

Metropol
10265
opaski higieniczne dla pań w kartonikach poleca hurtowo
S. KRYSZEK
BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja

KONFEKCJE MĘSKA
w wielkim wyborze poleca
LÓDZKA SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA
SKŁAD FABRYCZNY
LÓDZ, PIOTRKOWSKA 67 (w podwórzu) 1751

Gotecam
wszelkie artykuły żelazne, naczynia kuchenne, emaliowane, garnki żelazne, narzynki, gwintowniki, wiertła, tarcze szmerglowe, blachy do placka.
Wielki wybór - Niskie ceny.
Skład Artykułów Żelaznych
Witold Lewandowski
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25
TELEFON 17-38 10273

Maszyny do pisania
liczenia, powielacze kupuje — sprzedaje fachowo naprawia
Fa. ReMa
oszań, ul. Św. Marcina nr 5 przy Placu Hoovera
Telefon 44-07 1934

Kalendarzyk

Niedziela, 18 maja 1947 r.
Katolicki: Walentego
Słowiański: Masłibora

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod Arkadami tel 24-29)

(a) PERSONEL F-MY W. ZURAWSKI I SKA, zamiast kwiatów w dniu imienin szefa p. Feliksa Dominiczewskiego składa na wdowy i sieroty po pomordowanych z 1.500.

(a) ZARZĄD KRAJINSKIEJ A. K. P. podaje zainteresowanym do wiad., że wnioski o stypendia na mies. czerwiec należy składać do dnia 25 bm. na adres: Poznań, ul. Armii Czerwonej 7.

(a) ZJAZD OBWODU PZZ na miasto i powiat Bydgoszcz odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 17.30 w lokalu PZZ przy ul. Śniadeckich 3, II wejście. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości delegatów, odbędzie się drugi zjazd bez względu na ilość obecnych.

(a) KOMITET UCZCZENIA OFIAR MORDÓW HITLEROWSKICH w Bydgoszczy wzywa wszystkie wdowy i sieroty po pomordowanych, które dotychczas nie rejestrowały się o zgłoszenie się w biurze Komitetu przy ul. Śniadeckich 3 pok. 6 w czasie od 19 do 21 bm. od godziny 9 do 14.

(a) PRZEPROWADZONA PRZEZ TPZ ZBIÓRKA ULICZNA w dniu 15 bm. na cele związane z działalnością T-wa, przyniosła 15.672 zł. Wszystkim ofiarodawcom i biorącym udział w powyższej zbiórce Zarząd TPZ składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

H. K. S. w BYDGOSZCZY komunikuje, że wskutek niemożności przeprowadzenia drużynowego pięcioboju w dniu 15 bm., odbędzie się zawody te w niedzielę, o godz. 9 na Stadionie Miejskim. Do zawodów staje w Okr. Pomorskim tylko HKS, który ma duże szanse zajęcia czołowego miejsca w Polsce. Na starcie Buhl, Grzanka, Osieński, Białkowski, Mikrut, Lubojewski, Maciejewski i inni.

(a) WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ DO SZKLARSKIEJ PORĘBY organizuje Koło Młodz. T-wa Przyj. Polsko-Radzieckiej w Bydgoszczy Informacje i zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa, Al. 1 Maja 46, do dnia 19 bm. w godz. od 8 do 18. Jednocześnie zawiadamia się, że w dniu 20 bm. w lokalu własnym T-wa, Al. 1 Maja 46, o godz. 19 odbędzie się zebranie Kole Młodz. T-wa Przyj. Polsko-Radzieckiej. Obecność członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. Kier. Wydz. Młodz.: (-) Lewandowska J.

(a). Plenarne Zebranie sekcji spożywczej Zrzeszenia Kupców. We wtorek 20 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Resursy Kup. plen. zebr. sekcji spoż. Na porządku obrad m. in. referat prezesa Zrz. p. mgr. Goździka nt. skarbowości prowadzenia ksiąg handl. obrotu bezgotówkowego i tematów chwili bież. Obecność obowiązkowa.

Zajęcia Stronnictwa Pracy

Zjazd Grodzki S. P.

W dniu 18 maja br. o godz. 10 w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej, odbędzie się zjazd grodzki delegatów SP. Zjazd poprzedzi msza św. w kościele Klarysek o godz. 8.30.

Na zjazd zaproszeni są oprócz delegatów wszyscy członkowie i sympatycy Stronnictwa Pracy.

Złote gody małżeńskie



BYDGOSZCZ. (drog) W dniu 18 maja br. obchodzą złote gody małżeńskie znani bydgoszczanie p. Walerian Lorocho, emerytowany pracownik kolejowy, lat 76 oraz małżonka jego Waleria z Kiedrowskich, lat 71, zamieszkał przy ul. Cieszkowskiego 17.

Jubilatki wychowały 2 córki i 6 synów, z których jeden rozstrzelany został przez Niemców podczas egzekucji na Starym Rynku, a drugi podzielił los bydgoskiej Obrony Narodowej, która została przez Niemców rozstrzelana pod Sochaczewem.

Henryk Sztompka gra w Bydgoszczy

We wtorek, dnia 20 bm. o godz. 20 gra w Pom. Domu Sztuki jeden z największych pianistów polskich, uczeń Ignacego Paderewskiego — Henryk Sztompka. W programie: Beethoven, Schumann, Debussy, Ravel, Szymanowski i Chopin.

Bilety do nabycia od poniedziałku w Pom. Domu Sztuki.

Uchwały M. R. N.

Subwencje dla szpitali — Podwyższenie budżetu

BYDGOSZCZ (bis). W dalszym ciągu obrad MRN, uchwalono zmienić nazwę Miejskiego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego na „Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Handlowe w Bydgoszczy” oraz Miejskie Koedukacyjne Liceum Administracyjno-Handlowe na „Miejskie Koedukacyjne Liceum Administracyjne i Handlowe w Bydgoszczy”.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek Zarządu Miejskiego, proponujący podwyższenie opłat za przechowywanie mięsa w chłodni dla rzeźników, którzy nie dokonują uboju w Rzeźni Miejskiej, lecz w innych rzeźniach. Po dyskusji wniosek odesłano do ponownego rozpatrzenia do komisji finansowo-budżetowej. Różnice zdań wywołał również wniosek dotyczący zmiany opłat za przejazd tramwajowy. We wniosku tym projektowano, aby opłaty za normalny przejazd podmiejski z 8 na 10 zł. Dziesięciolotowy bilet jazdy upoważniający jadącego tramwajem do przesiadania się bez żadnej dopłaty. Przewidywano również podwyżkę biletów zwykłych z 2 zł na 4 zł. Bilety te byłyby również przesiadkowe.

Wobec niedojścia do porozumienia w tej sprawie, odesłano wniosek do ponownego rozpatrzenia. Skolei radni rozpatrzyć przedłożony im projekt nowego herbu miasta Bydgoszczy, na którym uwidocznony był Krzyż Grunwaldu. Projekt nie zyskał uznania i komisja statutowa zgłosiła wniosek, aby rozpisano konkurs w tej sprawie. Wniosek przyjęto pozytywnie, załatwiono również wniosek idący w kierunku przyzna-

nia Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. b. Więźniów Polit i Zw. Uczestn. Walk o Woln i Demokrację równych praw przy ubieganiu się o budowę i eksploatację kiosków.

Na zakończenie obrad komisja finansowo-budżetowa, której przewodniczył p. Łukasik przedstawiła radnym szczegółowo opracowany pre-

Z konferencji akturowo wojewódzkiego 99

Prezes SP Brzeziński

w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w maju

W dniu 15 maja br. odbyła się w Bydgoszczy odprawa akturowo wojewódzkiego Stronnictwa Pracy z udziałem Prezesa Zarządu Głównego S. P. Stefana Brzezińskiego. Na konferencję przyjechali czelowni przedstawiciele Stronnictwa z wszystkich powiatów Pomorza w liczbie 96 celem przedyskutowania zasadniczych problemów polityczno-organizacyjnych.

Odprawę otworzył krótkim przemówieniem Prezes Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego Henryk Trzebiński, zwracając się w serdecznych słowach do nowego kierownika ruchu. Z kolei referat polityczny, omawiający problemy stojące przed ruchem społeczno-chrześcijańskim w Polsce wygłosił prezes Brzeziński. Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt, iż Prezes Zarządu Głównego

pierwsze przemówienie polityczne od chwili swego wyboru wygłosił właśnie w Bydgoszczy, uznając tym samym ważność pracy i osiągnięć S. P. na terenie pomorskim.

Po godzinnej referacie prez. Brzezińskiego wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, trwająca przeszło cztery godziny. W dyskusji wypowiedzieli się zebrani na temat trudności, hamujących pracę SP oraz perspektyw rozwojowych na przyszłość. Dyskusja ta, jak stwierdził w odpowiedzi Prezes Brzeziński była imponującym dowodem zwartości i konsekwencji Stronnictwa na Pomorzu, kierowanego w sposób jasny i zdecydowany. Cały aktwo pomorski wykazuje wyrobienie polityczne, odwagę i jedność.

Na zakończenie odprawy zabrał głos kol. Chelmiński, który zapoznał aktwo pomorski ze stosunkami wewnętrznymi Stronnictwa, rozprawy się przy tym ironicznie z wszystkimi próbami skierowania ruchu na ścieżki utylizmu personalnego. Po omówieniu dotychczasowej pracy Stronnictwa z wszystkimi w kilku słowach naszkicował plan pracy w najbliższych tygodniach, kładąc specjalny nacisk na pracę fachową w ramach poszczególnych komitetów, opracowujących zagadnienia specjalne.

Po omówieniu kilku spraw natury ściśle organizacyjnej odprawy akturowo pomorskiego zamknął prezes H. Trzebiński apelem do dalszej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Ostatnia odprawa była najlepszym dowodem siły Stronnictwa na Pomorzu oraz w pełni uzasadniła ambicje Pomorza na terenie Ruchu.

Zapisy dzieci do szkół powszechnych

BYDGOSZCZ. (a) W roku szkolnym 1947/48 dzieci urodzone w 1940 r. podlegają obowiązkowi szkolnemu. W związku z tym Inspektorat Szkolny wzywa rodziców względnie opiekunów o dokonanie zapisu tych dzieci w dniach od 19 do 23 maja br. w kancelarii kierownika tej szkoły, w której obwodzie dzieci zamieszkuje.

Przy zapisie należy przedstawić dziecko oraz przedłożyć metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy.

O puchar „Nowin sportowych”

BYDGOSZCZ (ab). Dzisiaj w niedzielę odbędzie się na Stadionie Miejskim mecz piłkarski pomiędzy najlepszymi reprezentacjami Grudziądza i Bydgoszczy o puchar

„Nowin Sportowych”, ufundowany przez red. Józefa Kruszonę wspólnie ze znanym działaczem sp. Sa turninem Wasielewskim dla uczczenia pamięci zamordowanego przez hitlerowców piłkarza sp. Jana Dawczyńskiego.

Bydgoszcz uczy nie tylko pamięć sp. Jana Dawczyńskiego, lecz złoży również na zarządzenie Pom. OZPN wieniec na grobie tragicznie zmarłego działacza i współfundatora pucharu sp. Saturnina Wasielewskiego.

Zawody główne poprzedzone meczem juniorów, rozpoczyna się na Stadionie Miejskim o godz. 18. Grudziądź zapowiedział bardzo silną reprezentację, opartą na najlepszych zawodnikach GKS-u i KKS „Wisła”. Bydgoska drużyna składa się z dwóch miejscowych czelownych klubów A-klasowych: KKS „Brda” i BKS „Polonia”.

Z notatnika reporterki

(ef) Z mieszkania p. Brunona Czerwskiego zam. przy ul. Pomorskiej 37, m 2 skradziono znaczne ilości garderoby i bielizny. Złodzieje skorzystali z nieobecności właściciela mieszkania.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela, poniedziałek i wtorek g. 19.30: „Ciotka Karola”.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Niedziela, poniedziałek i wtorek: nieczynny.

POMORSKI DOM SZTUKI: Niedziela g. 19.30: Wieczór operowy.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanie: Złota maska, Polonia: Biały kiel, Orzeł: Lolek i Bolek, Gryf: Biały kiel, Wolność: Złota maska, Bałtyk: 15 letni kapitan

DYŻURY APTEK: od 17 do 24 bm, Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53, Przy Bielawkach, ul. Al. 1 Maja 91, tel. 23.61.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23-47 Pogotowie Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 11-11 Międzmiastowa 00



PONIEDZIAŁEK, 19 MAJA 6.00 Program og.-polski. 8.50 Aud. dla dzieci „Czym się kierować przy wyborze zawodu opr. J. Dubaj. 9.10 Muz. por. z płyt. 9.35 Wiad. miejsc. i ogłosz. 9.40 Dykt. progr. dla radiowców. 14.30 Pog. „Zagadnienie populacyjne w powojennej Polsce”. 14.40 Chwilka muz. z płyt. 14.50 Przegład prasy pomorskiej. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Wieczorne wiadom. Pomorza. 19.20 Myśl demokratyczna i postępowania w literaturze polskiej „Sprzysiężenie Kisielińskiego” opr. mgr Al. Dzielnicki. 19.35 Utwory skrzypcowe z płyt. 19.57 P. gr. og.-polski. 23.25 Konc. życzeń. 23.55 Zak. aud.

Pomóżmy dzieciom rumuńskim

BYDGOSZCZ. (a) W Domu Dziecka RPTD w Wydrzynie, pow. grudziądzkiego, przebywa 167 dzieci rumuńskich. Przybyli do nas z kraju ogromnie wyniszczonego wojną i cierpiącego wielkie niedostatki w wyżywieniu. Dzieci te nim przybyli do nas, przez kilkanaście miesięcy nie jadły chleba.

Dzieci polskie wyjeżdżające na wypoczynek czy kuracje do państw obcych, do Danii, Szwajcarii, Norwegii itd., wzięte są bardzo serdecznie i otaczane staranną opieką.

Spłacimy więc dług wdzięczności zaciągnięty u obcych, otaczając dziećmi rumuńskie opieką, zapewniając im dostateczne wyżywienie i zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb!

Pożegnanie poborowych rocznika 1926

BYDGOSZCZ (tim). W Rzeźni Miejskiej odbyło się uroczyste pożegnanie poborowych rocznika 1926. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Obywatelskiego Komitetu Poborowych i Wojska Polskiego. Następnie poborowi przy dźwiękach orkiestry kolejowej odprowadzeni zostali na dworzec kolejowy.

Lasy płoną

BYDGOSZCZ (tim). W ub. sobotę w godzinach popołudniowych w okolicy Smukwały zapalił się zagaśnik znajdujący się w pobliżu lasu. Na miejsce pożaru wyjechała straż pożarna. Akcja ratownicza trwała do późnych godzin popołudniowych.

Również tego samego dnia skutkiem samozapalenia się materiałów wybuchowych spaliła się Osowej Górze 3700 m² lasu.

Obozujący w okolicy Wodociągów Miejskich uczestnicy PW zaalarmowali straż pożarną o pożarze lasu. Ognię zlokalizowano. Spaliło się 1000 m².

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i Handlu m. Bydgoszcz komunikuje, że w myśl zarządzenia Min. Apr. i Handlu ustala się z dniem 9 bm. cenę chleba reglamentowanego z mąki żytniej 90% i pszennej 96% w m. Bydgoszczy na 6,— zł za 1 kg dla konsumenta. Równocześnie Wydz. zawiadamia piekarzy, że z tytułu wypieku chleba kontyngentowego obowiązuje od 1 bm. bezwzględny przypiek w stosunku 140 kg chleba z 100 kg mąki żytniej 90% i pszennej 96%. Jednocześnie Wydział Apr. komunikuje, że wszystkie punkty rozdzielcze, mające pozostałości kaszy jęczmiennej 70%, zwrócą natychmiast te zapasy do magazynów „Społem”. Rozliczenia z oddanych zapasów kaszy należy złożyć do dnia 31 bm. w Wydz. Apr. pok. nr 22, przedkładając równocześnie dowód na oddany zapas kaszy.

Ponadto zawiadamia się, że od 19. 5. do 21 bm. można nabyć w sklepach mleczno-nabiałowych na karty dod. „D-7” z kwietnia br. na kup. 2 po 430 g sera „U” w cenie 55 zł za 1 kg.

Kupcy rozliczą się do 22 bm.

Rolnik pomorski

realizuje plany „Akcji Siewnej”

BYDGOSZCZ (ef). W związku z przeprowadzaną obecnie akcją siewną ziemniaków na terenie Ziemi Odzyskanych, odbyła się w Bydgoszczy konferencja, w której wzięli udział gł. pełnomocnik „Akcji Siewnej” p. Lenkiewicz, przedstawiciele Centrali „Społem” dyr. Gałęza i Szumowski oraz prezes woj. Zarządu Zw. Samopomocy Chł. p. Centkowski. Ze sprawozdania głównego pełnomocnika Akcji Siewnej wynika, że w jak najkrótszym czasie należy zebrać w całej

Polsce 100.000 ton ziemniaków, celem obsiania Ziemi Odzyskanych, bo od tego, przecież w dużej mierze uzależniony jest nasz byt. Z wyżej wymienionej cyfry na województwo pomorskie wypada zebrać 15 t.

Wiemy, że na Pomorzu ziemniaków jest dużo, ale wiemy również, że podbijane przez spekulantów ceny na artykuły spożywcze utrudniają wszelkie tego rodzaju akcje. Za koniecznością akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych przemawiają i względy polityczne i gospodarcze. Obowiązkiem więc rolników pomorskich jest przyśpieszyć z pomocą instytucjom realizującym to ważne zagadnienie.

Rolnicy, odstawiający ziemniaki w Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, otrzymują wypłatę gotówką, lub też w drodze wymiany za 100 kg ziemniaków = 50 kg węgla po cenie komercyjnej.

Rolnicy pomorscy, którzy niejednokrotnie już dawali dowody swego wyrobienia społecznego i tym razem nie zawiodą nadziei w nich pokładanej.

Szlachetny czyn

BYDGOSZCZ (Jaw) Jak już swego czasu donosiliśmy, jedna ze znanych bydgoskich firm ortopedycznych zaofiarowała bezpłatne wykonanie protezy nóg dla p. Jadwigi Orłowskiej, nauczycielki z Torunia, która w nieszczęśliwym wypadku kolejowym odniosła tak poważne okaleczenia nóg, że musiano dokonać częściowej amputacji.

W dniu wczorajszym, w obecności przedstawiciela PZWP p. Garsteckiego i przedst. IKP, nastąpiło wręczenie g. towych protez p. Orłowskiej.

Zebrane zaś na ten cel przez dzieci szkolne pieniądze, firma przekazała na fundusz wdów i sierót po więźniach politycznych.

Szlachetny ten czyn, tak ze strony dzieci, jak i firmy, zasługuje na specjalne uznanie.

Dziecku-sierocie

Polska będzie matka

BYDGOSZCZ (ef). W sali Resursy Kupieckiej odbyło się pierwsze walne zebranie Pomorskiej Rodziny Radiowej — stowarzyszenia opieki nad sierotami po rodzicach pomordowanych przez okupanta.

Zebranie „zagaił” prezes Godek kończąc słowami: „Dziecku-sierocie Polska będzie matka, a ojcem polski lud”. Następnie przemawiał przewodn. posiedzenia P. Ceceniowski. Inicjator i twórca Rodziny Radiowej w Polsce, red. p. Piotrowski nakreślił historię stowarzyszenia i wskazał na ogrom zadań, jakie ma ono do wypełnienia, podejmując się opieki nad bezdomnymi dziećmi i wychowania ich na wartościowych członków społeczeństwa. Polska Rodzina Radiowa jest stowarzyszeniem samodzielnym. Nazwę swą zawdzięcza uspołecznionym polskim mikrofonom — siewcom

idei solidarności i braterstwa.

Po przemówieniach nastąpiło sprawozdanie tymczasowego zarządu Pom. R. dziny Radiowej, z działalności za okres od 6 sierpnia 1946 r. t. zn. daty powstania stowarzyszenia na tut. terenie. Ze sprawozdań tych wynika, że Rodzina Radiowa w okresie sprawozdawczym zawiązała 27 kół na terenie miasta Bydgoszczy i 7 na Pomorzu. Fundusz dyspozycyjny zarządu w wysokości 212.820 zł przeznaczono na urządzenie wzorowego domu dziecka w przyznanej na ten cel majątku Kieko pod Inowrocławiem. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, dokonano wyboru nowego zarządu z dyr. Wroczyńskim jako prezesem na czele. Na wniosek p. Laskowskiej przeprowadzono na sali zbiórkę pieniężną na rzecz Rodziny Radiowej.



NAJSKUTECZNIEJSZY
KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM



Żądać wszędzie

ZAWIADOMIENIA

Choroby kobiece, schorzenia pourazowe, stawów, artretyzm, reumatyzm, choroby serca, nerwowe, górnych dróg oddechowych. Informacje: Zarząd Zdrowojowska Inowrocław. (1327)

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 4-6 Bydgoszcz ul. Chocimska 5. (10206)

KUPNO

Skład Przyborów Fotograficznych Bydgoszcz Al. 1 Maja 22 stale kupuje Leicy, Contaxy, Retiny Robot oraz sprzęt fotograficzny i filmy 6x9. (1867)

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, gliceryne stearynę, surowce kosmetyczne. Zakupuje każdą ilość „ENOLA” Łódź, Napiórkiowskiego 24 tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań Krasińskiego 13, m. 19 Kotkowska. (1630)

PACIORKI w większych ilościach, parafinę, woski, tłuszcze. Zakupuje Bazar Katolicki Łódź, Sienkiewicza 49. (2022)

Łój topiony — kupuję każdą ilość. Szulc, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10220)

FOTOAPARATY filmowe 16 m/m. Projektor kinowy 16 m/m. Lornetki. Mikroskopy. Niewielki Teodolity i in. zakupuje, placąc najwyższe ceny. D/H Jan Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrkowska 83, tel. 126-62. (1948)

Włosie końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drązkowski i S-ka, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1, (przy Pl. Teatralnym). Placimy najwyższą cenę. (1835)

Kupię dobry fortepian lub pianino, także z fortepian. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Fortepian”. (10196)

Urządzenie olejarni lub prasę hydrauliczną 300 atmosfer kupię. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Olejarnia”. (1978)

Kupujemy każdą ilość wełny owczej. Zamiana na samodzielny lub włóczkę. Tkalnia „Samodział”. A. Hermel i Ska, Bydgoszcz St. Rynek 5 (1728)

Fabryka „Alfa”, Bydgoszcz, Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (ziom, monety, wyroby). (1866)

Kupuję skóry surowe piżmowce, wydry, inne futrzane. Skład futer Łódź, Piotrkowska 36, Bryczkowski, telefon 256-46. (2019)

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski” poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali, Edward Krysiak Łódź, Piotrkowska 136. (1690)

Victoria — oryginalny klej kauczukowy do dętek po cenach fabrycznych wysyła za zaliczeniem „Reklama” Łódź, Piotrkowska 46. (1695)

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM”. Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (1721)

PLECAKI — chlebaki — pasy harcerskie. Tania-Hurtowo poleca W. Czabański, Łódź, Piotrkowska 189, tel. 272-24. (1697)

Krawaty, szale w dużym wyborze — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „Atom”, Łódź, Narutowicza 41. (1799)

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140-litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, sklep, tel. 888-87. (1687)

Skład malarsko-chemiczny (te-warem) w najruchliwszym punkcie Gdańska, powodu choroby sprzedam natychmiast. Zgłoszenia poważnych reflektantów Sopot skrz. pocz. 4 pod „Poważny” lub telefonicznie 413-84. (2005)

Stemple kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (1689)

Młynskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 33, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (1688)

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (1633)

Domy — wille — place — składy poleca, poszukuje „Cepos”, Bydgoszcz Dworcowa 9. (2000)

Uwaga! Kupcy! Najtańsze źródło zakupu pończoch, galanterii firma „Januszek”, Łódź, Plac Wolności 10. Ceny konkurencyjne. (1947)

Dla Fabryk i Wytwórni Cukierniczych

polecam syrop cukierkowy, esencję, barwniki, celofan, opakowania do cukierków, czekolad, staniol, bomboniere, Fr. Lewandowicz, sprzedaż surowców, przyborów i maszyn cukierniczych. Inowrocław, Św. Ducha 26, tel. 1626, rok zal. 1924. (10232)

Domy — wille — gospodarstwa korzystnie sprzeda — poszukuje „Pogoń”, Spółdzielnia Pośrednictwa Nieruchomości, Bydgoszcz Dworcowa 51/II, telefon 33-16. (10272)

Liny transmisyjne, linki strażackie, kominiarskie poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkiowskiego 119, tel. 182-82. (2015)

Paski atlasowe różowe do pończoch na dobrych gumach w cenie od 525 zł do 550 zł wysyła Belka Feliks, Łódź, Legionów 25a, tel. 111-68. Prowincja za zaliczeniem. Najmniejsza wysyłka 12 pasków. (2023)

Hamaki, siatkówki i siatki tenisowe poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkiowskiego 119, tel. 182-82. (2018)

Kamienice, wille, place budowlane, interesa handlowe poleca na sprzedaż oraz nowe zlecenia przyjmuje Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (10246)

Sprzedam ubranie męskie letnie, średnia figura, 2 łódzka żelazne białe, parawan, lampę wiszącą. Bydgoszcz, 20 Stycznia 17/3, godz. 17-21. (10250)

Kocioł miedziany o pojemn. ca 400 litrów korzystnie sprzedam. Bydgoszcz, Sienkiewicza 43, warsztat. (10254)

ostatnia nowość!

CAPRIDONT
PASTA DO ZĘBÓW

CAPRI
PUDER I KREM

radac
wszędzie!

LAB. CHEM. - MGR. EDMUND KEMNITZ Sp. z o.o.
WARSZAWA - PODCHORĄŻYCH 4

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY B. TARGONSKI

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także. (10270)

Powiatowy Zarząd Drogowy w Bydgoszczy oddaje tegoroczny zbiór owoców z alei owocowych:

- 1. na drodze Koronowo—Wierzchniucin (około 590 drzew czereśni i 220 drzew jabłoni)
- 2. na drodze Lucim—Sitówiec (około 350 drzew czereśni)
- 3. na drodze Włoki—Fordon (około 40 drzew jabłoni)

Przetarg ustny odbędzie się dnia 24 maja 47 r. o godz. 10-tej w gmachu Starostwa Pow. w Bydgoszczy, ul. Słowackiego nr 7, pokój 23. (2040)

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni zaprasza do składania ofert na budowę gmachu Izby w Gdyni u zbiegu ulic Żeromskiego i Pułaskiego. Oferty w zabezpieczonych kopertach bez godła oferenta, z napisem „Oferta na budowę gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni” z załączonym kwitem wadialnym w wysokości 2% sumy ofertowej należy składać w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, ul. Świętojańska nr 17, II p., pokój nr 17, do dnia 31 maja 1947 r. do godz. 12-ej. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 13-ej. Podkładki ofertowe i ślepe kosztorysy można otrzymać w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej za zwrotem kosztów zł 1.000 za komplet.

Izba Przemysłowo-Handlowa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zmniejszenia lub wyłączenia, lub zwiększenia pewnych robót względnie grupy robót oraz unieważnienia przetargu bez umotywowania lub ponoszenia jakichkolwiek kosztów. Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni (2014)

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Urząd Wojewódzki Pomorski, Wydział Motoryzacji, w Bydgoszczy, ogłasza niniejszym sprzedaż w drodze przetargu publicznego

- I. samochodów nieczynnych, różnych marek, a to:
 - 5 samochodów osobowych
 - 6 „ ciężarowych
 - 2 „ półciężarowych
 - 1 „ sanitarnego
- II. różnych części rowerów, a mianowicie:
 - 77 ram rowerowych z przekładnią
 - 51 ram rowerowych bez przekładni
 - 18 kół przednich
 - 61 kół tylnych
 - 18 kierownic
 - 18 widełek rowerowych.

Przetarg publiczny odbędzie się dnia 23. 7. 47 r. o godz. 10-tej w garażach Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy ul. Pomorskiej nr 44.

Wymienione przedmioty przetargowe oglądać można przy ul. Pomorskiej 44 w dniu 22. 7. 47 r. w godzinach urzędowych oraz w dniu przetargu od godziny 8-mej do 10-tej.

Urząd Wojewódzki Pomorski
Wydział Motoryzacji

Prasę i urządzenie olejarni sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10262”. (10262)

Kierownik mleczarni długoletnia praktyka, dzielny serowar, dyplomem, poszukuje od zaraz stanowiska. Zgłoszenia IKP Inowrocław. (2021)

RÓŻNE

Piegi, żółte plamy, opalenię, usuwa Axela Krem. Do nabycia w drogeriach. (1606)

Spółnik, fachowiec z kapitałem do produkcji farb malarskich potrzebny. Mam własne odpowiednie ubikacje w centrum Bydgoszczy oraz część kapitału. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Farby”. (2041)

Poszukuje przedstawicielstwa każdej branży na Wrocław. Oferty IKP Bydgoszcz „Przedstawiciel”. (10225)

Sklep mały wydzierżawię, kupię, mieszkaniem, miejscowość obojętna. Inowrocław IKP pod „Sklep”. (2020)

PRACY POSZUKUJĄ

Pierwszorzędny kwartet koncertowo-dancingowy wolny od 1. VI. 47. Oferty do IKP Poznań, Działalności 8, pod „Kwartet”. (1958)

Buchalter-rolnik zmienić posadę od 1. 7. lub wcześniej. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10235 we”. (10235 we)

POSADY WOLNE

Poszukuje wykwalifikowanej kwiaciarki. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10259”. (10259)

Apteka Centralna w Bydgoszczy, przyjmie od 1 lipca br. dwóch magistrów z praktyką na stałą posadę. (10227)

Szukam od zaraz dochodzącej pracownicy do cięższych robót domowych i dzieci. Bardzo dobre utrzymanie i wynagrodzenie. Oferty IKP Bydgoszcz pod „10249”. (10249)

POKOJE

Mieszkania 2-pokojowego kuchnią poszukuję zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „Zaufanie”. (10269)

ZAMIANY

Zamienie 4-pokojowe mieszkanie śródmieście Bydgoszczy na 2-pokojowe śródmieście. Oferty IKP Bydgoszcz „Lüksowo”. (10268)

Radio-Aparaty poleca kupuja najlepiej wyposażone warsztaty napraw na miejscu KINO PROJEKTORY — 16 mm PRZYBORY FOTO — Chemikalia Uwaga! Kupujemy stare płyty patefonowe, nawet polamane na łom (10263)

JUPITER Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

Włosie końskie, szczecinę kupuje stale

„Borsuk” Wytwórnia Szczotek i Pędzli BYDGOSZCZ, ul. Zduny 8 Polecamy nasze wyroby. 2039

NOWO OTWARTY 2014

Pensjonat „KRYSLIA” INOWROCLAW, Roosevelta 12 poleca pokoje dla kuracjuszy

Szczotki - Pędzle HURT I DETAL

Jan Sychowski Gdynia, Abrahama 71, telefon 266-14 Skupuje wszelki surowiec szczotkarski (1037)

Artykuły chemiczne

barwniki, aromaty owocowe dla przemysłu i sklepu poleca

Stefan Bieliński

(dawn. Warszawa) Stupek, Prez. Starzyńskiego 8 Telefon 31-43 1710 Przyjmie przedstawicielstwo na Pomorze

Wytwórnia Damskiej BIELIZNY 1359

milanezowej i szalazowej

„SYRENKA”

Hurt M. i B. STAWISCY Łódź

Kościuszki 93, m. 25, tel. 189-10

FOTO

APARATY-KINA

przybory, papiery, filmy

chemikalia, klisze

MOTORKI KAJAKOWE I KAJAKI

stale kupuje 2932

SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO - SPORTOWA

JAN MATRAŚ

BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 65 - Telefon 29-85

POSZUKIWANIA

Poszukuję Bruna Kędziorskiego przebywającego 1945 roku w szpitalu wojsk. w Morawskiej Ostrawie. Kto zna jego losy proszę zawiadomić Annę Kędziorską, Gródek, pow. Świecie. (10241)

Wojewódzkiego Tadeusza w Wilna poszukują rodzice. Kto by z powracających z terenów ZSRR wiedział o nim, proszony jest o wiadomość pod adres Edward Wojewódzki, Toruń, Pierkary 31. (10266)

MATRYMONIALNE

Lekarza, inżyniera, przemysłowca, człowieka solidnego, pozna przystojna, zamożna warszawianka. Cel wybitnie matrymonialny. Chętnie wyjazd. Oferty: 876. Warszawa I, Post-restante. (10149)

Wdowa lat 36, wykształcenie średnie, zawodowo posiadająca ziemię, mieszkanie, poślubi pana do lat 60. IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Niepewność”. (2012)

Inteligentna przystojna panna lat 38, na posadzie, pozna starożytnego kulturalnego, tylko o dobrym, czułym sercu pana, najchętniej wdowca ładnym mieszkaniem. Cel matrymonialny. Zgłoszenia IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Kulturalna”. (2024)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZENI I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedorządzenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamawianych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18, — TELEFON 18-99.

OGŁOSZENIA Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwane rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tusty druk 100% drożej.
Ogłosz. millimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabela-rzeczne, bilanse 30 zł. Niedzieli i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.